Nr 40. Kraków, dnia 1 października 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . I dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Raz skończyć z legendą!

Przeszło dwa tygodnie temu w wagonie drugiej klasy pociągu, zdążającego w kierunku Tarnowa, siedziało towarzystwo, złożone z dwóch pań i jednego mężczyzny, który, jak się później okazało, jest dyrektorem gimnazyum.

Prowadzono ożywioną rozmowę, a tematem jej było to, co dziś jest ogólne — narzekanie na ciężkie czasy.

Oczywiście — musiało się szukać sprawców nędzy obecnej i wnet się ich znalazło, nie gdzieindziej, lecz — pomiędzy chłopami, sprzedającymi drogo bydło i inne produkty, i kobietami, pobierającymi niemożliwe ceny za masło, jaja, sery, mleko i t. p. rzeczy.

Stwierdzono, że na wsi jest ogromna moc pieniędzy i szalony dobrobyt, a ludność wiejska, szczególnie kobiety, pobierające zasiłki za mężów, na wojnie będących, pieniądze rzucają pełnemi garściami na kosmetyki, pachnidła, perfumy i rozmaite inne fraszki.

Kiedy siedząc w tym przedziale wtrąciłem, że to jest nieprawdą i że owszem zupełnie przeciwnie się dzieje, p. dyrektor przytoczył mi parę przykładów marnotrawstwa, zasłyszanych od przyjaciół, że jedna kobieta miała kupić na piegi olejku za 100 koron u znanego aptekarza, inna najdroższej szminki dla upiększenia twarzy jeszcze za większą kwotę, a inna jeszcze kazała sobie zrobić fryzyerowi fryzurę, który to interes sto koron kosztował.

— Wyobraź sobie pan — mówił p. dyrektor — ja, pobierający siedm tysięcy koron pensyi rocznej, muszę się oszczędzać, a ci sobie w niemożliwy sposób używają. Temu narodowi dzieje się najlepiej; czas najwyższy, aby mu przyciągnięto cugli, bo to obraza boska i nic więcej. — Ostatnie słowa wymówił p. dyrektor z dziwną pasyą, a obie panie głośno mu zawtórowały.

Występ tego państwa i argumentacye były przemijającym epizodem i nie zabrałbym tu głosu gdyby były jedynym.

Ponieważ jednak głosy podobne odzywają się coraz częściej, ponieważ sąd wydawany jest jednostronny i bardzo często niesprawiedliwy — uważam za obowiązek zwrócić na to uwagę tak interesowanych, jak też i owych nieproszonych, a niezwykle szkodliwych opiekunów.

Wieś została z mężczyzn zupełnie ogołocona; wszystko poszło na wojnę, oprócz wójta, pisarza, starych dziadów i niedołęgów.

Podstawę bytu stanowiła tam rola, a dochody jakie takie stanowiła ta rola, dopóki była należycie obrobiona.

Dziś, gdy pracę tam spełniają niedorostki lub słabe i niedoświadczone kobiety, gdy wojna stworzyła nadzwyczaj ciężkie warunki gospodarowania, dzieje się zupełnie inaczej.

Nawet gospodarstwo duże w tych warunkach nie może dać żadnych dochodów; cóż dopiero mówić o skrawkach jedno- dwumorgowych, albo nawet i mniejszych.

Robotnik tak konny jak i pieszy trudny do wynajęcia i niesłychanie drogi, a przytem bardzo często opieszale pracujący, tak, że najczęściej nie opłaca skórka za wyprawę. Ogromna większość tych kobiet lub innych członków rodziny, pozbawiona naturalnych żywicieli, żyje prawie w zupełności ze zasiłków pobieranych. I jeżeli wyż przezemnie przytoczony sz. dyrektor zauważył, że nie może wraz z siedmiu członkami rodziny wyżyć

z pensyi, kilka tysięcy koron wynoszącej, to należy go i innych to mówiących zapytać, jak wyżyje kobieta z taką samą ilością dzieci drobnych, które pracować nie potrafią, wyżyć z zasiłku, który jednej dziesiątej części jego pensyi nie wynosi. Bo przecież wiadomo, że bardzo wiele komisyj zasiłkowych uważa za swój święty obowiązek obcinać te zasiłki do wprost niezrozumiałej niemożliwości.

Nie dawniej jak przed dwoma dniami zgłosiła się do mnie kobieta z Radłowa, mająca męża na wojnie, czworo drobnych dzieci w domu, ani zagona gruntu, której przyznano zasiłku aż 80 h dziennie. A takich jest bardzo, bardzo wiele.

Nie wiem, czy ta i inne do niej podobne, mogą sobie pozwolić na drogiego fryzyera i zakupno perfum, setki kosztujących.

Ile dziś kosztuje robotnik, ile kosztuje but, przyodziewa, kawałek mydła, trochę nafty, funt omasty lub cukru, o ile go jeszcze dostać można! Tak, że dziwić się należy ludziom, którzy się uczepili legendy o skarbach na wsi i rozrzutności, rzekomo przez kobiety pobierające zasiłki uprawianej.

Wiemy, że ciężko dziś, bardzo ciężko jest klasie urzędniczej, ale pojąć trudno, jak można sobie wykombinować, że lepiej, a nawet bardzo dobrze dzieje się komuś, który żyje w tych samych lub gorszych warunkach, a ma kilkakrotnie mniejsze pobory.

Ludzie ci nie zdają sobie zapewne sprawy, że legendy te są niezwykle szkodliwe. Komisye zasiłkowe stają się już obecnie o wiele »ostrożniejsze«, a władze polityczne zapytują się podwładnych sobie organów o zachowanie się kobiet lub innych osób zasiłki pobierających.

Trudno zaprzeczyć, by nie trafiły się karygodne wybryki lekkomyślności, ale za jednostki często niepoczytalne i nieodpowiedzialne nie można karać ogółu, bo wyrodki znajdą się w każdej klasie i w każdem społeczeństwie.

Stwierdzić trzeba i należy, że wyjątki te są nadzwyczaj rzadkie i że natomiast nędza z powodu przyznania niedostatecznego zasiłku jest bardzo częsta.

W interesie więc publicznym, w interesie jednostek, których byt od tego zależy, w interesie kraju należy raz kres tym szkodliwym legendom położyć, a raczej pomyśleć nad tem, by ci szczęśliwcy, dzięki podobnej pieczołowitości, z nędzy nie zmarnieli.

Wierzchosławice, 24 września 1916 r.

Wincenty Witos.

Sprawy polskie w Austryi.

Z Komisyi politycznej.

W dniach 19-go i 21-go września b. r. odbyły się w Wiedniu obrady komisyi politycznej Koła Polskiego. Uchwalono wniosek dra Lea, wzywający prezydyum Koła do poczynienia kroków, **aby rząd dał jasne i stanowcze oświadczenie, co zamierza zrobić w sprawie polskiej i do zainicyowania porozumienia się z reprezentantami Królestwa Polskiego.**

Komisya polityczna uchwaliła też dwa wnioski, przedłożone przez posłów ludowych, a odnoszące się do spraw ludności Królestwa Polskiego, a mianowicie:

1. Komisya polityczna uprasza prezesa Koła Polskiego o poczynienie jak najenergiczniejszych starań u ministra spraw zagranicznych **w sprawie uzyskania od władz okupacyjnych niemieckich na terenie Królestwa Polskiego zezwolenia na dopuszczenie do ruchu pocztowego w okupacyi niemieckiej także listów pisanych w języku polskim,** zwłaszcza, że niedawno władze okupacyjne niemieckie zezwoliły na terenie okupowanym Królestwa na pisanie listów w języku węgierskim. Przymus korespondencyi w języku niemieckim uniemożliwia porozumiewanie się ze sobą polskiej ludności kraju i jeńców polskich, znajdujących się w Austro-Węgrzech i Niemczech, z rodzinami w Królestwie Polskiem.

2. Komisya polityczna uprasza prezesa Koła polskiego, aby poczynił starania w zarządzie armii, **by ludności w Królestwie nie zabierano resztek koni i by cofnięto zamiar pozostawienia bezwzględnie jednego konia na 10 morgów obszaru.**

Wreszcie komisya uchwaliła **domagać się zwołania parlamentu, przywrócenia Polakom należnego im udziału w rządzie państwa i powołania Polaków przy władzach wojskowych do współdziałania w załatwianiu spraw, dotyczących polskich interesów politycznych i narodowych.**

Z Komisyi gospodarczej Koła.

Pod przewodnictwem eks. Długosza odbyło się w Wiedniu dnia 20 b. m. posiedzenie Komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych. Przewodniczący przedstawił sytuacyę gospodarczą, trudności dokonania zasiewów jesiennych, brak nawozów, a zwłaszcza brak koni. Zaznaczył, że na 650.000 koni, dostarczonych przez Austryę dla potrzeb wojska, dała Galicya około 585.000 koni

to jest prawie 90 proc. wszystkich koni, danych przez Austryę. Słusznie tedy domaga się Centrala dla odbudowy kraju, **aby inne kraje koronne przyszły Galicyi z pomocą** w tym kierunku. (Rzecz tę omówiliśmy w poprzednim numerze „Piasta"). Prof. Dr Nowak i baron Battaglia przedstawili dotychczasową działalność Centrali dla odbudowy kraju. Dr Raczyński imieniem organizacyi rolniczych przedłożył szereg wniosków, które wraz z innymi wnioskami uchwalono. Dyskusya była bardzo ożywioną. Uchwalone wnioski domagają się:

przyspieszenia urzędowania Komisyi dla świadczeń wojennych we wszystkich powiatach i polecenia im, aby dokonały oceny szkód wojennych, **wypłacenia świadczeń, przyznania premii za uprawę oziminy**, przyznania zasiłków na pokrycie kosztów nasion, przyznania Galicyi większego niż dotąd kontyngentu **nawozów sztucznych, dostarczenia Galicyi koni z innych krajów** i ze szpitali wojskowych, **umieszczania ludności rolniczej, ewakuowanej** z nad linii bojowej, za zgodą stron **w kraju i przyznania im zasiłku ewakuacyjnego po 1 K dziennie** na głowę, urządzenia w każdym powiecie składów części maszyn rolniczych, **zniżenia ceny otrąb, podwyższenia ceny na zboże** bez podwyższenia ceny mąki i chleba, powierzenia organizacyom rolniczym wykupna ziemniaków, zboża i dostawy paszy dla armii. W sprawie aprowizacyi uchwalono domagać się, aby niedobór żywności w Galicyi rozłożono równomiernie na wszystkie kraje koronne, **aby w powiatach, których ludność używa jęczmienia i owsa na pożywienie, pozwolono jej zużywać swój jęczmień i owies w miejsce mąki ze zbóż chlebowych, wreszcie nie utrudniania ludności przemiału we własnem gospodarstwie** tych ilości zboża, które ustawa nakazuje zostawić producentom na pożywienie. Wreszcie uchwalono wezwać rząd, **aby wprowadził ceny maksymalne na wszystkie artykuły, potrzebne w gospodarstwie, by rozporządzenie cesarskie o podniesieniu podatków odroczono w Galicyi na czas trwania wojny i najmniej na dwa lata po zawarciu pokoju, wreszcie, aby ewakuowanie ludności z frontu bojowego odbywało się w sposób, oszczędzający jak najbardziej egzystencyę** poszczególnych gospodarstw.

Najważniejszą sprawą była sprawa ogromnego podwyższenia podatków, które przedstawiliśmy w jednym z poprzednich numerów „Piasta". W tej sprawie udała się do prezydenta ministrów deputacya, w skład której z ramienia naszego Stronnictwa wchodził eksc. Długosz. Deputacya przedłożyła rządowi memoryał, wykazujący, że **jest rzeczą bezwzględnie konieczną, aby Galicya przez czas trwania wojny i bodaj dwa lata po wojnie nie płaciła podatków wyższych niż dotąd**, boć przecież ta Galicya została wskutek wojny gruntownie zniszczoną i potrzebuje raczej pomocy od rządu, niż jest w możności przychodzenia rządowi z pomocą. Prezydent ministrów przyrzekł życzliwie sprawę tę traktować i zwołać w tym celu specyalną konferencyę. Mamy nadzieję, że Koło Polskie w sposób stanowczy poprze w tym kierunku żądania Komisyi gospodarczej, bo istotnie podwyższenie podatków w Galicyi nie da się pomyśleć. Podatki mogą płacić te kraje monarchii, które na wojnie porobiły interesa, nie Galicya, która wskutek wojny została we fundamentach gospodarki swojej zupełnie podcięta.

* * *

W poniedziałek **dnia 2 b. m.** odbędą się **w Krakowie** jeszcze raz **posiedzenia Komisyi gospodarczych** Koła Polskiego. Komisya rolnicza odbędzie się o godz 3-ciej po południu w magistracie krakowskim. **We wtorek dnia 3 b. m i we środę 4 b. m. odbędą się posiedzenia Koła Polskiego** w sali ratuszowej w Krakowie.

Na niedzielę, dnia 1 października zwołany został Klub posłów ludowych na posiedzenie, dla omówienia zarówno spraw politycznych jak i gospodarczych.

Listy od naszych żołnierzy.

Dla „Tej, co nie zginęła".

W okopach, w sierpniu.

Szanowna Redakcyo! Od dawna już nie było w »Piaście« korespondencyi od 57 pułku piechoty. Chwytam więc za ołówek, aby parę słów napisać.

W ostatnich czasach nadchodzą do nas coraz częściej wiadomości o mających nastąpić oświadczeniach państw centralnych w sprawie odbudowy naszej Ojczyzny. Wieści te, na które miliony Polaków od półtora wieku czekało z utęsknieniem, wywołały wśród naszych żołnierzy radosne poruszenie. Przecież my, Polacy, w tej wojnie najwięcej ponosimy ofiar, wojna na naszych szaleje ziemiach, czas byłby, by nam dano nareszcie to, co jest pragnieniem całego narodu. Żołnierze nasi, którym Niemcy nadali nazwę »żelaznej brygady«, walczą z zaparciem się siebie i z zapałem, wierząc święcie, że zwycięstwo mocarstw centralnych będzie zwycięstwem i Polski, która z tej burzy wojennej wyjść musi. Dla »Tej, co nie zginęła« idą w bój nasi żołnierze, idą i zwyciężają, bo żelazna brygada nie zna innej drogi, prócz śmierci i zwycięstwa.

Obyż to oczekiwanie narodu nie trwało zadługo! Oby nareszcie Polacy doczekali się tego, o co walczą!

Tem życzeniem kończę, pozdrawiając najserdeczniej przedewszystkiem wszystkich naszych krewnych i znajomych, dalej naszych czcigodnych posłów i wszystkich czytelników i czytelniczki »Piasta«.

Teodor Kupiec, Feldpost 27.

Pomiędzy Rusinami.

W polu, 9 września.

Szanowna Redakcyo! Bardzo nas tu cieszy w polu, że w »Piaście« znajdujemy listy od tych, którycheśmy w domu zostawili, a im zapewne przyjemnie, że znajdują listy od żołnierzy. W ten sposób »Piast« staje się łącznikiem pomiędzy żołnierzami a ich rodzinami. Żony i siostry nasze podnoszą w »Piaście« głównie swoje bolączki, jakie teraz muszą znosić z powodu nadużyć różnych wyzyskiwaczy. Widać z listów, które tu do nas w pole dochodzą, skargi przedewszystkiem na żydów. Wyzyskiwacze zakorzenili się u nas jak te pola, co nie są uprawiane przez kilka lat. Widzi się to w zachodniej Galicyi, a jeszcze bardziej we wschodniej, o czem właśnie chciałem kilka słów napisać. Na wschodzie żyd ma folwark, żyd ma młyn, żyd ma handel. Tutejszy lud ruski nieoświecony, nie sprzeda nic, żeby przy tem nie było żyda i nie kupi nic bez żyda. Pijaństwo tutaj wśród Rusinów ogromne. Dreszcz bierze

człowieka, gdy się patrzy, jakie tu wśród nich obyczaje. Kiedyś sam widziałem we wsi Glinna, powiat Brzeżany, jak 83-letni starzec natychmiast po spowiedzi po wyjściu z cerkwi poszedł do żyda i tak się upił, że ledwie się dowlókł w nocy do stajni. Nocował do rana pod progiem stajni. Gdy mu zwróciłem na to uwagę, odpowiedział mi, że »u nich taki zwyczaj«. Doprawdy, rozpacz bierze, gdy się widzi, jakie panowanie ma nad całą Galicyą wódka, ten piekielny iście wynalazek. To jedno jeszcze człowieka pociesza, że mimo wszystko Polacy w Galicyi stoją jednak wyżej i bodaj wszystkiego we wódce nie topią, jak to się dzieje między Rusinami. Dałby Bóg, ażebyśmy my, Polacy, wyzbyli się wódki w zupełności, a wtedy moglibyśmy śmiało patrzeć w przyszłość. Kończąc, serdecznie wszystkich czytelników i czytelniczki pozdrawiam.

Jakób Kupczak, Feldpost 209.

Po urlopie.

Insbruk, 8 września.

Kochani Bracia i Siostry! Zagnany burzą wojenną w te góry tyrolskie, z których niejeden wasz mąż lub syn wzdycha ku ojczystej ziemi, po półtorarocznym pobycie w tych górach dostałem urlop. Z jaką radością jechałem do domu, to wie tylko ten, kto tak jak ja przez półtora roku był oddalony od rodzinnej wsi o setki mil. Nie będę tu opisywał radości przy obaczeniu wsi i rodziny, a później smutku, gdym musiał odjeżdżać z powrotem, bo tego się opisać nie da, ale muszę napisać o tem, jakich wrażeń podczas urlopu doznałem.

Z bólem serca muszę powiedzieć, że się źle po niektórych wioskach dzieje. Zdawałoby się, że klęsk okropnych najwięcej na nasz kraj spadło, że ludzie w tej biedzie ogólnej wezmą się do kupy i pracować będą zgodnie. Tymczasem przekonałem się, że na wsiach naszych ludzie nienawidzą się wzajemnie. Nie tak my sobie wyobrażali tu, na obczyźnie, życie w naszych kochanych wsiach. Myśmy przypuszczali, że ci, bracia, którzy w domach pozostali, zaopiekują się serdecznie naszemi żonami i matkami, które po naszem odejściu w pole pozostały same na gospodarstwie. Tymczasem my, cośmy byli na urlopach, mogliśmy stwierdzić, że ludzie, którym się dobrze dzieje, i którzy mają jaką władzę na wsi, zgoła nawet nie myślą o tych biedaczyskach, co same zostały, a nieraz nawet szkodzą im w sposób wprost bezwstydny. Nie wierzyliśmy, gdy nam o tem pisano ze wsi, aleśmy się sami o tem poprzekonywali. Nie myślą ci ludzie, których nawet wojna nie nauczyła obywatelskich obowiązków, że przecie może mężowie i synowie tych, którym oni się dają we znaki, w ich własnych wsiach przepędzali Moskala, który się wdarł do kraju, że może przez własne ich podwórze przemaszerowywali, pędząc wroga i że jeźli dziś we wsi spokój, jeźli co rano nie zjawia się sołdat po siano, kury, buty, dzięgi i kartoszki, to to właśnie zasługa tych, których rodzinom krzywdę się wyrządza.

Pamiętajcież, wy, którzyście w domach pozostali, że za krzywdy, czynione biednym kobietom, odpowiecie kiedyś i przed tymi, co z wojny powrócą i przed Panem Bogiem. Bądźcież naszym żonom i matkom przyjaciółmi w niedoli i opuszczeniu, abyśmy nie słyszeli tych skarg, jakie nas ciągle ze wsi dochodzą. Niechże też wasza powaga wpływa na młode pokolenie. Do was, Siostry czytelniczki, zwracam się na końcu z prośbą, abyście przestrzegały swoje lekkomyślne siostry i przypominały im, że kobieta, która zapomina o wierności małżeńskiej, popełnia wobec męża, będącego na wojnie, poprostu zbrodnię. Przypominajcie im, że mężowie ich pozbawieni są wszelkich rozrywek i rozkoszy, że jedyną ich rozkoszą to myśl o siostrach i żonach, myśl, która im towarzyszy nawet tam, skąd nie każdy wraca. Zasyłam serdeczne pozdrowienia wszystkim.

Jan Bakalarz.

Jeszcze o pocztach na wsi.

W polu, 12 września.

Szanowna Redakcyo! Bardzo ważną i na czasie sprawę poruszył niedawno p. Cichy, mianowicie sprawę poczt po wsiach. Niestety, i ja i moi koledzy wiemy z doświadczenia, że podobne wypadki, jak te, o których pisał p. Cichy, są w niektórych wsiach wprost na porządku dziennym. Listy giną, a już kartki z widokami to rzadko adresatów dochodzą. Wina to roznosicieli listów, którymi nieraz są ludzie lekkomyślni i nie zdający sobie sprawy z tego, czem jest dla rodziny kartka od żołnierza. Na szczęście muszę powiedzieć, że stosunki tego rodzaju są tylko w niektórych wsiach, bo pytałem się znajomych z różnych okolic i ci się na to nie skarżyli. Tam, gdzie listonosz popełnia łajdactwo przez to, że listy czyta, że ich nie oddaje adresatom, gmina powinna donieść natychmiast do dyrekcyi poczt i zrobić z takim roznosicielem porządek. W każdym razie wstyd, że podobne wypadki mogą się zdarzać, bo przecież na całym świecie listy są szanowane i doręczane. Czy zawsze mamy innym udowadniać, że nie jesteśmy narodem kulturalnym? Czyż zawsze obcy mają się z nas wyśmiewać i lekceważyć nas?

Zasyłam serdeczne pozdrowienia redakcyi, czytelnikom i czytelniczkom.

D. Z., Feldpost 80.

Do tych, co zostali w domu.

W polu, 3 września.

Kochani Bracia i Siostry. My tu w polu przekonaliśmy się, że najlepszem pismem ludowem jest »Piast«. Dlatego zwracamy się do wszystkich, którzy pozostali w domach, z wezwaniem, aby »Piasta« prenumerowali, tak, aby »Piast« znajdował się pod każdą strzechą na wsi. My tu w polu w »Piaście« mamy najmilszego zwiastuna tego, co się w kraju dzieje. Coraz więcej nas też »Piasta« czyta. Obowiązkiem każdego czytelnika i każdej czytelniczki jest postarać się o to, aby jego sąsiad, sąsiadka, krewny czy krewna, jakoteż znajomi, »Piasta« zaprenumerowali. Zamiast w niedzielę po nabożeństwie iść do karczmy, i przepić grosz, czyż nie lepiej uczyni każdy, gdy sobie zaprenumeruje naszego kochanego »Piasta«? Będzie to prawdziwy skarb w jego chacie. Jakżeż przyjemnie będzie ojcu czy matce w niedzielę wziąć do ręki gazetę i dowiedzieć się z niej, co się w świecie działo przez cały tydzień, kiedy na wsi wszyscy byli zajęci ciężką pracą, dowiedzieć się, co słychać z Polską, co tam piszą nasi żołnierze, nasi bracia z obczyzny i z innych zaborów,

co trzeba robić, aby się bronić przed krzywdą i t. d. Żona będzie więcej szanować męża, który w niedzielę będzie na głos czytał »Piasta«, bo się nie będzie martwić, że on tam gdzieś w karczmie przepija cały tygodniowy zarobek. Dzieci będą więcej czcić i szanować matkę i ojca, bo usłyszą coś dobrego, co im się w życiu przyda.

Moi kochani! Myślę, że każdy z was przekonał się, iż nauka i wiedza to największe skarby ludzkości. Do tej wiedzy musimy się garnąć wszyscy, a do tego trzeba nam dobrego przewodnika, tym przewodnikiem zaś jest »Piast«. On nas poprowadzi do lepszej przyszłości. Jak ongiś Piast orał naszą czarną ziemię pod Kruszwicą, a Bóg mu jego pracę koroną Polan nagrodził, tak nasz dzisiejszy »Piast« wiedzie nas naprzód, a Pan Bóg jego pracy pobłogosławi. Obowiązkiem naszym jest czytać go i postępować w myśl jego wskazań.

Postarajcie się więc, Bracia i Siostry, aby »Piast« jak najszybciej znalazł się w każdym domu na wsi, a możecie być pewni, że nie będziecie tego żałować.

Kończąc, pozdrawiam Was wszystkich serdecznie.

Imieniem kolegów: *Jan Zięba*, Feldpost 52.

Pamięci bohatera.

W polu, w sierpniu.

W bitwach nad Strypą zginął jeden z najdzielniejszych a bardzo zasłużonych oficerów przy 56 pułku, kapitan Stanisław Ścibor Rylski. Jako komendant batalionu, przy kontrataku szedł w pierwszej linii, zadając cofającemu się nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Naraz wypada dzicz kozacka nie zważając na grad kul ani na straty; wpada kozak na broniącego się kapitana, uciął mu rękę, ranił w głowę i przebił pierś jego lancą.

Żołnierze bronili się jak lwy, bo zaledwie dwóch kozaków uciekło z życiem na koniach ranionych.

Pola, na których walczył kapitan Rylski, pokryte były trupami rosyjskich żołnierzy i koni.

Po utracie tak bardzo ukochanego przez żołnierzy kapitana panuje wielki smutek u żołnierzy, bo ś. p. Rylski był prawdziwym ojcem dla żołnierzy, świecił dobrym przykładem, nie wstydził się modlić, słuchał mszy św., ani przystępować do św. Sakramentów. Był gorącym patryotą, zawsze opowiadał, jak kochać biedną Polskę, której królową jest Matka Najświętsza.

Cześć pamięci Twojej, wierny synu, krwią zbroczonej ziemi.

Jan Długosz, plutonowy, 56. V. komp.

Do młodzieży i kobiet.

W rowie strzeleckim, w 2 sierpniu 1916.

Drodzy Bracia i Kochane Siostry! Chociaż mam bardzo mało czasu, bo wojskowe zatrudnienia mi na to nie pozwalają, jednak chcę napisać parę słów do Was. Do tego spowodowała mnie zmiana obecnych czasów w pracy na polu społecznem.

Kiedy byłem jeszcze w domu, t. zn. przed wojną, jako młody i ciekawy, czytywałem różne pisma ludowe, a nieraz i coś do gazetki napisałem. Czytałem i pisma wydawane dla kobiet i młodzieży, lecz bardzo mię to zastanawiało nieraz, że nie trafiło się, żeby która z naszych wieśniaczek czasem coś do gazetki napisała; a z młodzieży? Broń Boże! Gdzieś przed samą wojną, napisałem w »Niewiaście« (dodatek »Wieńca-Pszczółki«) list otwarty do naszych kobiet i dziewcząt, zachęcając ich do wzięcia udziału w pracy oświatowej. Niewiem czy moja odezwa się im spodobała, czy nie, bo wybuchła wojna, a ja poszedłem pod broń i przez dłuższy czas nie czytywałem żadnej gazetki, bo nie było możebnem. Gdyśmy przyszli do walk pozycyjnych, zacząłem więcej zajmować się tem, co się w rodzinnych stronach dzieje. I ku wielkiej mej radości stwierdziłem, że wiele się zmieniło.

Dzisiaj, gdy wezmę do ręki »Piasta«, serce me przepełnione radością. Czytam jeden numer »Dział dla kobiet«. Dział ten przepełniony listami i artykułami naszych wieśniaczek i dziewcząt. Biorę do ręki drugi numer, czytam: »Młodzi idą«. W dziale tym tak pięknie występują młodzi działacze na niwie ojczystej...

Sprawiliście nam tem tu w polu wielką uciechę. Bo chociaż brakuje wielu ludzi do pracy, wielu stoi pod bronią, to przecież w ojczystych stronach, jak widać, buduje się nowa siła, nowa moc, której nie potrafi zniweczyć.

A więc cześć Wam, kobiety-Polki! Cześć Ci, młodzieży polska! — boście zrozumieli, że tylko przez oświatę, dojść można do dobrobytu. — Szczęść Wam Boże! Pracujcie dalej tak, że jeśli nam Wszechmoc pozwoli szczęśliwie do Was powrócić podziękujemy Wam z głębi serc naszych.

Serdeczne pozdrowienia z pola walki, śle Wam Wasz serdeczny przyjaciel.

Jan Bujak, Feldpost 54.

Niedzielna pogadanka.

Jacy to z nas gospodarze.

(Dokończenie).

Widać, że tak dalej iść nie może. Trzeba więc wprowadzić tu dwie zmiany: trzeba sadzić w jednej okolicy dużo jabłoni i sadzić w całej wsi jeden gatunek. Wtedy znajdziemy kupca i wszyscy się ze sobą pogodzimy. Nie będziemy się kłócić, ani też sprzedawać żydkom jabłek.

Jadłem przed paru laty na odpuście w Tuchowie tuchowską kiełbasę. Nie bardzo mi smakowała. Tymczasem zajechałem do Krakowa. Podano mi tam kiełbasę i kazano więcej za nią płacić, bo to »tuchowska kiełbasa«. We Wiedniu znowu musiałem drożej płacić za kiełbasę krakowską, niż za wiedeńską. Na tym przykładzie widać, co to znaczy tak zwana reklama, rozgłos, który ma wartość i znaczenie na wysokość ceny. Taksamo, gdyby która z naszych okolic wyhodowała jakiś dobry gatunek jabłek, jabłka te płaconoby drogo nie tyle za to, że są smaczne, lecz za to, że pochodzą z tej a nie innej okolicy i nabrałyby takiego rozgłosu, że każdyby się o nie n. p. w Krakowie pytał i płacił drożej, jak się to płaci za tuchowską kiełbasę.

Aby do tego dojść, trzeba działać w porozumieniu z sąsiadami. W każdej wsi powinien się ktoś (np. Kółko rolnicze, wójt, lub nauczyciel) znaleźć, któryby — porozumiawszy się z sąsiadami, zamówił w ich imieniu u ogrodnika w jakim większym dworze, lub też w którym ze zakładów w tych celu urządzonych n. p. w Tarnowie lub Limanowy, kilkaset szczepków jabłoni jednego gatunku dla całej wsi. Szczepki takie są tanie i ładnie ułożone tak, że nie wymagają już dużo pielęgnacyi. Często jest u nas zapał słomiany. Co raz postanowimy o tem wnet zapominamy. Dlatego taki człowiek, powinien zebrać ze wsi zamówienia i pewne wkładki, a gdy kto da wkładkę, ten już będzie się o swoje dopominał i przypilnuje sprawy.

Trzeba tu zaznaczyć, że nie w każdej okolicy uda się tensam gatunek jabłoni. Dlatego byłoby pożądanem, by ludzie na tem się rozumiejący lub która z naszych rolniczych instytucyj, n. p. c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie sprawę tę choć częściowo poparło przez to, że ogłosiłoby w poczytnych ludowych gazetach, jak n. p. w »Piaście«, jakie drzewa owocowe i które gatunki udają się w różnych okolicach kraju. Kiedy tu mowa o tem c. k. Towarzystwie rolniczem

w Krakowie, trzeba wyrazić zdziwienie, że to Towarzystwo, które przecież z podatkowych pieniędzy żyje, tak mało się styka z chłopami małorolnymi. Pismo, które to Towarzystwo wydaje, jest dla chłopów niezrozmiałe, a i z obszarników mało kto go czyta. Dziś taki nasz »Piast« cieszy się olbrzymią poczytnością, jak żadne pismo w kraju. Należałoby z tego skorzystać i użyć tego pisma do podniesienia i rozszerzenia wiedzy rolniczej między chłopem małorolnym. Gdybyście panowie z c. k. Towarzystwa rolniczego posłuchali mej rady, wtenczas byłaby wasza robota dużo ułatwioną i nie spotkalibyście w swej działalności na wsi takich faktów, na które sam patrzałem, a które działają na Waszego referenta, jak zgrzyt pilnika. I tak n. p. byłem jeszcze przed wojną na zgromadzeniu krośnieńskiem, w Żeglcach, gdzie wasz referent p. Jasiński przedstawiał sprawę organizacyi handlu trzodą chlewną. Zamiast dyskusyi zainterpelował włościanin, o ile sobie przypominam nazwiskiem Sajdak, p. Jasińskiego w sprawie premiowania bydła i to dosyć energicznie, chociaż zgromadzenie było zwołane w innym celu. I miał słusznie. Z pieniędzy podatkowych, które i chłopi składają, dajecie premie za bydło. Czy to nie jest dziwne dla chłopa, że za czerwoną krowę dostanie premię, a za czarną — choćby była ładniejsza — nic nie dostanie. Jest to dziwnem, bo chłop na wsi nie wie, na jakich podstawach Wy te premie rozdzielacie, a mianowicie nie wie o tem, że rozchodzi się tu o poparcie pewnej rasy bydła. Ponieważ w pewnej okolicy udaje się bydło rasy czerwonej, a ta okolica nie sprzyja hodowli bydła innego gatunku, dlatego c. k. Towarzystwo rolnicze wiedząc o tem, a mając na to pieniądze rządowe, udziela premii na to, aby przez to poprzeć pewną rasę bydła w danej okolicy. Ale to wszystko trzeba pisać i to nie raz i trzeba pisać w takich pismach, które chłopi czytają. Podałem tu jeden przykład. Możnaby podać więcej.

Byłem tam w Krakowie w c. k. Towarzystwie rolniczem. Ładny gmach (u nas na wsi ani kościołów takich wspaniałych niema), podłoga śliska, że chłop gdyby tam przyszedł, zarazby się przewrócił, na podłodze leżą dywany. Ładna to chałupa, ale dla nas dotychczas nieużyteczna. Gdybyście panowie z c. k. Towarzystwa rolniczego napisali co mądrego do naszych gazet, możeby tam częściej kto z chłopów przyjechał i zababrał Wam te przeźroczyste, jak lustra, podłogi, lecz za to miałby kraj z Was więcej pożytku, a sądzę, że przecież o to Wam chodzi. Jeżeli który z Was przeczyta naszego „Piasta“, to niech innym opowie, co w nim napisane, a może się kto między Wami znajdzie, komu się to spodoba, bo chcielibyśmy pracować razem nad tą znękaną naszą Ojczyzną. Bo to jest z tą sprawą taksamo, jak z naszemi jabłkami. Tylko wzajemne porozumienie może coś znaczyć.

Jeszcze miałem napisać coś o przeróbce jabłek, ale za długie to pismo, więc trzeba odłożyć na kiedyindziej, a może sprawę tę przedstawi już w „Piaście“ kto z panów z c. k. Towarzystwa rolniczego, który na tej sprawie lepiej odemnie się rozumie.

Franciszek Piątkowski z Łyczany.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier.

W Sejmie węgierskim toczyły się w dalszym ciągu bardzo gorące obrady. Opozycya występowała coraz ostrzej przeciwko baronowi Burianowi i hr. Tiszy. — Przy tej sposobności kilku posłów, między innymi hr. Bathyani, podniosło **bardzo gorąco sprawę polską**,

wreszcie zaznaczył z naciskiem, **że naród węgierski**, jako taki **oświadcza się za daniem Polsce tych praw, jakie się narodowi polskiemu słusznie należą.** Rzecz znamienna, że prezydyum Koła polskiego pomimo wezwań ze strony posłów ludowych, czynionych już dawno, nie nawiązało z Węgrami ścisłych stosunków, któreby w każdym razie miały dla rozwoju sprawy polskiej w Austryi i w Niemczech duże znaczenie. Życzliwe stanowisko narodu węgierskiego wobec sprawy polskiej należy przecie wykorzystać

Z Niemiec. Walka przeciwko kanclerzowi zaostrza się z każdym dniem. Dziś już wiadomo, że stronnictwa, które tę walkę podjęły, chcą na stanowisku kanclerza widzieć **księcia Bülowa,**

szym ciągu gorąco opinię publiczną. Raz po razu pojawiają się oświadczenia prasy socyalistycznej, skierowane przeciwko pismom ulotnym,

Jak już donieśliśmy, istnieją w Niemczech trzy wydziały, zajmujące się **sprawą pokoju.** Jeden wydział jest zwolennikiem bezwzględnego zabrania wszystkich ziem, które Niemcy zajęli i ten jest najsilniejszy, drugi wydział jest wręcz przeciwny, wreszcie trzeci, popierający obecną politykę kanclerza. W ostatnich dniach utworzył się nowy wydział pod nazwą »Wydział szybkiego powalenia Anglii«. Skupili się w nim również zwolennicy bezwzględnych zaborów. — Prezydent wojennego urzędu aprowizacyjnego Batocki oświadczył, że w trzecim roku wojny naród niemiecki pod względem żywnościowym będzie musiał ponieść jak **największe ofiary i cier-**

pieć braki, ale już się pokazało, że nie może być wygłodzony.

Z Rosyi. Duma zwołaną została na 24 listopada. Ma ona uchwalić nowy kredyt w wysokości **10 miliardów rubli na dalsze prowadzenie wojny.** Zdaje się, że przed zebraniem się Dumy ustąpi prezydent ministrów S z t ü r m e r, który nie jest w łaskach Anglików po spowodowaniu Sazonowa do ustąpienia. Słychać już, że **Sztürmer mianowany będzie posłem rosyjskim w Londynie,** zaś ministrem spraw zagranicznych ma być z powrotem mianowany Sazonow. Okazało się, że wpływy Anglii rosną w Rosyi coraz bardziej. Sztürmer był zwolennikiem kierunku przyjaznego Niemcom. — Anglia więc wytężyła siły, aby go obalić i to się jej prawdopodobnie uda.

Z Francyi. W parlamencie francuskim wygłosił prezydent ministrów B r i a n d wielką mowę, w której skreślił położenie wojenne państw koalicyi, uznając je za bardzo dobre pod każdym względem. Z mowy tej przebijała ogromna pewność zwycięstwa Francyi i Anglii. Gdy kilku socyalistów, zwolenników pokoju powszechnego, zwróciło się do rządu z zapytaniem, dlaczego nie zawiera pokoju z Niemcami, które nawet gotowe byłyby zapłacić Francyi odszkodowanie wojenne, Briand oświadczył, że to ostatnie twierdzenie nie odpowiada prawdzie, poczem oświadczył się **kategorycznie przeciwko zawieraniu pokoju.** Francya bowiem chce, by to morze krwi, jakie już w tej wojnie wypłynęło, nie popłynęło na marne, ale doprowadziło do pokoju na wieczne czasy. Dowodem wojennego nastroju Francuzów jest to, że tę mowę prezydenta ministrów przeciwko pokojowi uchwalono plakatami ogłosić w całym kraju.

Z Angiii. W tych dniach zbiera się parlament angielski. Zadaniem jego będzie podwyższenie wieku dla służby wojskowej do lat 45, albo 50, rozszerzenie obowiązku służby wojskowej na Irlandyę. Anglia chce widocznie i pod względem militarnym wziąć rekord przed innemi mocarstwami.

Ze Skandynawii. W Chrystyani w Norwegii odbyła się **konferencya ministrów Danii, Szwecyi i Norwegii.** Po konferencyi ogłoszono notę, w której najważniejszy ustęp brzmi, że **rządy tych trzech państw uważają wspólnie za rzecz wykluczoną, żeby czy same, czy z innemi państwami neutralnemi podejmować inicyatywę na pośrednictwo między stronami wojującemi.** — Ponadto zaznaczono, że wszystkie te trzy kraje pozostaną dalej ściśle neutralne.

Z Holandyi. Królowa holenderska zaznaczyła w mowie tronowej, że Holandya gotowa jest bronić swojej niezależności, przestrzegając dalej neutralności. —

Ze Serbii. Parlament serbski obradował na wyspie Korfu. Na siedmiu tajnych posiedzeniach przedstawiał P a s i c z sytuacyę, która widocznie zaspokoiła żądania posłów, bo uchwalono Pasiczowi zaufanie.

Z Grecyi. Anarchia w Grecyi wzrosła do ostatecznych granic. Dość wspomnieć, że przed dwoma tygodniami komendant jednego greckiego korpusu, obozującego w Macedonii, poprosił Niemców, aby cały korpus zabrali do siebie, bo oni nie chcą występować przeciw własnemu królowi. Istotnie **cały ten korpus grecki przewieziony już został do Niemiec.** Rząd grecki zażądał jednak od Niemców, aby ten korpus odesłali do Grecyi. Walka między królem a Venizelosem trwa dalej. **Wyspy greckie odpadły od króla, Epir ogłosił swoją niezależność,** w stolicy, w Atenach raz po razu pojawiają się **afisze, wzywające króla do abdykacyi.** W całej Grecyi znać poprostu **rewolucyę przeciw królowi.** Król stale przebywa w zamku **Tatoi, który zamienił w istną twierdzę.** Zamek jest otoczony drutami kolczastemi i okopami, ogromna ilość wojska stoi naokół zamku. Dowód to, **że król grecki niezbyt jest pewny życia.** Z drugiej strony zwolennicy króla agitują przeciw V e n i z e l o s o w i, który podobno również nie jest pewnym życia, gdyż, jak twierdzą dzienniki włoskie, państwa centralne zorganizowały przeciw niemu sprzysiężenie. Rząd Z a i m i s a ustąpił, miejsce jego zajął jednak nie Venizelos, tylko K a l o g e r o p u l o s, przeciwnik Venizelosa.

Venizelos wyjechał do Salonik, gdzie oświadczył, że **jeśli król nie spełnia woli narodu, to naród sam zrobi to, co uważa za wskazane, to jest wystąpi przeciw Bułgarom.**

Wojna europejska.

Od początku czerwca b. r. srożą się na wszystkich terenach wojennych walki. Sądzono z początku, że przyniosą one albo na jednym, albo na drugim froncie rozstrzygnięcie. **To rozstrzygnięcie nigdzie nie nastąpiło.** Na dobitek przybył jeszcze jeden **nowy front bojowy,** mianowicie **rumuński.** Z biegiem czasu **walki przybierały na gwałtowności i przybierają ciągle,** im bardziej wojna się **przedłuża.** Widać, że i jedna i druga strona dążą do rozstrzygnięcia. Armie mocarstw centralnych wobec faktycznej przewagi nieprzyjaciół ograniczyły się do **defenzywy na wszystkich frontach, z wyjątkiem rumuńskiego.** Cały wrzesień szalały walki nad Sommą, na froncie włoskim i na **froncie** rosyjskim, w ostatnich czasach także w Dobrudży i w Siedmiogrodzie, a te

walki spotęgowały się

w ubiegłym tygodniu na **wszystkich frontach.** Jak się zdaje, wrogowie Austro-Węgier i Niemiec wytężyli ostatek sił i rozpoczęli ataki wszędzie, aby w ten sposób bodaj na jednym froncie zadać sprzymierzonym armiom klęskę. W chwili, kiedy te słowa piszemy, wzmogły się ogromnie walki na froncie rosyjskim, włoskim, francuskim, a nawet i rumuńskim, **gdzie Rumuni i Rosyanie,** po klęsce w Dobrudży, **zdołali już zebrać siły i rozpoczęli ataki. Nawet front macedoński ożywił się, tam bowiem wojska koalicyi wystąpiły przeciw Niemcom i Bułgarom, odebrały im miasto Florinę i walczą dalej** W ubiegłym roku o tej porze rozpoczęły się już prawie wszędzie walki pozycyjne. W tym roku

zanosi się jeszcze na długi okres zaciekłych walk,

którym chyba zima dopiero kres zdoła położyć. Weszliśmy w ten okres wojny, w którym **zaciętość obu stron doszła do najwyższego napięcia.** Odnosi się to zwłaszcza do walk na froncie francuskim, dokąd Anglicy wysłali niedawno milion świeżych żołnierzy, jak i do walk na

froncie rosyjskim, które zupełnie się zmieniły. Niemieccy sprawozdawcy wojenni stwierdzają, że armia rosyjska jest dziś narodowo uświadomioną, wie, o co walczy, jest karną i bije się niesłychanie dzielnie. Świadczą o tem choćby nizkie cyfry jeńców, którzy się dostają do niewoli

Stanowisko neutralnych.

To niesłychanie gwałtowne zmaganie się armii znamionowaćby powinno szybkie zbliżanie się do ukończenia wojny. Czy tak jest istotnie, trudno powiedzieć. Ogólne mniemanie jest, **że wojna potrwa jeszcze przez całą zimę.**

Wieści o pokoju.

Wśród tych wszystkich walk na frontach bojowych i walk dyplomatycznych, **pogłoski o pokoju mnożą się.** Nie świadczy to wcale, jakoby pokój był blizki, stwierdza tylko, że cały świat już pragnąłby końca tej wojny. Dotychczas stanowisko państw wojujących wobec pokoju jest tego rodzaju, że nie pozwala się spodziewać szybkiego zakończenia wojny. **Próba wygłodzenia** mocarstw centralnych **zawiodła.** Wedle oświadczenia prezydenta zakładu wojennego obrotu zbożem w Wiedniu, **wyżywienie aż do nowych żniw będzie w Austryi zapewnione, jednak wszelkie przepisy muszą być najściślej przeprowadzone.** Toż samo mniej więcej oświadczył niemiecki prezydent urzędu żywnościowego, Batocki. Naturalnie, że w obu tych państwach idea pokoju raz po razu się wysuwa na powierzchnię, jednakowoż nawet **socyaliści niemieccy na swoim kongresie oświadczyli, że wojna obecna jest dla Niemiec wojną obronną i że socyaliści zdecydowani są wytrwać w obronie Niemiec,** dopóki nieprzyjaciele nie będą gotowi zawrzeć **pokoju, gwarantującego Niemcom polityczną niezawisłość, nienaruszalność granic i swobodę gospodarczego rozwoju.** Wezwali natomiast rząd, aby bezustannie starał się o położenie kresu wojnie. Stanowisko Angli jest wręcz przeciwne. Anglicy z jeszcze większą siłą niż na początku wojny wywieszają teraz **hasło bezwzględnego zniszczenia Niemiec, a przedewszystkiem Prus,** którym chcą odebrać Śląsk, Poznańskie, Prusy wschodnie, które to kraje miałyby być przyłączone do Polski. Nic dziwnego, że **Rada związkowa Szwajcaryi,** która otrzymała mnóstwo podań z prośbą o podjęcie pośrednictwa pokojowego przez państwa neutralne, **oświadczyła onegdaj, że czas obecny jest nieodpowiedni do podjęcia pośrednictwa pokojowego.** — Ogółem więc wnosić należy, że mimo rozstrzygającego charakteru walk obecnych, na pokój jeszcze wcale się nie zanosi.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Walki w ubiegłym tygodniu toczyły się głównie **na Bukowinie, koło Zborowa i na Wołyniu.** Terenem tych walk były głównie **okolice Kirlibaby, góry Baba, Baba ludowa, Cimbrosława,** Luczina, **Bystrzec,** w Galicyi wschodniej **okolica Zborowa i Perepełnik,** na Wołyniu **Szelwow, Pustomyty i Zaturza, Świniuchy i Korytnica.** Wszelkie ataki rosyjskie na Wołyniu i w Galicyi wschodniej spełzły na niczem, na Bukowinie koło Kirlibaby i Dornej Watry zdołali Rosyanie uzyskać tylko częściowe sukcesy.

Wojna z Rumunią. Na froncie siedmiogrodzkim wojska sprzymierzone podjęły przeciw Rumunom **ofenzywę** w kierunku na wschód od Hatszeg. Już 20 września **odrzucono Rumunów ku miejscowości Petroseny, 21 września miasto to zajęły już wojska sprzymierzone** i zajęły przełęcz Czurduk, zaś dnia 22 września **przełęcz Wulkan, przyczem armia austryacka wkroczyła już na terytoryum rumuńskie. Obecnie toczą się walki właśnie koło tej przełęczy i koło Hermanstadu,** (po węgiersku Nagyszeben). **W Dobrudży Rosyanie i Rumuni,** po klęsce, zadanej im przez generała Mackensena, zdołali się już skupić i **podjęli nawet ofenzywę** przeciw wojskom niemieckim, bułgarskim i tureckim **na południe od linii Cobadinu—Topraisar.** W związku z temi walkami pozostaje **ofenzywa wojsk macedońskich,** której główne uderzenie skierowuje się na północ od Floriny.

Wojna z Włochami. Po kilkudniowej przerwie, spowodowanej zapewne wielkiemi stratami Włochów, dnia **24 września podjęli Włosi na nowo ofenzywę** i to nietylko na Krasie, to jest w okolicy Tryestu, ale i w Alpach karyntyjskich i tyrolskich. Walki te, ogromnie zacięte, przyniosły im dużo strat, a żadnego zysku. — Ogromnym sukcesem może się natomiast pochwalić powietrzna flota austro-węgierska. **Jeden z hydroplanów austryackich zatopił bombami łódź podwodną francuską** na południowym Adryatyku. Całą załogę, złożoną z 29 osób, hydroplan uratował.

Wojna we Francyi. Po czterodniowej przerwie ponowiły się znowu **szalenie gwałtowne walki,** głównie artyleryjskie, **nad rzeką Somme,** zwłaszcza w okolicy miast **Combles i Peronne.** Gwałtowność tych walk, zdaniem korespondentów, przechodzi wszelkie pojęcie. — Skutki są jednak minimalne. Również koło Verdun rozgorzały walki na nowo.

Wojna z Anglią. Powietrzna flota niemiecka pojawiła się w ubiegłym tygodniu znowu **dwa razy nad Anglią i nad Londynem** i poczyniła wielkie spustoszenia bombami.

Z Królestwa Polskiego.

Ustawa samorządowa dla miast w okupacyi austryackiej, niedawno ogłoszona, nie zabezpiecza w dostatecznym stopniu polskiego charakteru przyszłego samorządu tych miast. Sprawa ta stanowi obecnie najważniejszą troskę ludności na terytoryum okupowanem. Nie uwzględniono w ustawie samorządowej tego, coby stanowczo dawało rękojmę, że magistraty naszych miast **nie** staną się urzędami żydowskimi, mianowicie nie wstawiono w nią żądania, by wyborcy władali językiem polskim w mowie i piśmie. Miasta w Królestwie są poprostu zalane przez żydów. W ich rękach spoczywa handel i własność tabularna. Skutek jest ten, że w Lublinie, Piotrkowie, Radomiu i Kielcach, prawie wszystkie kurye mają większość żydowską. Sprawa ta zajmuje się żywo całe

polskie społeczeństwo, które musi dbać o to, by charakter tych miast był jednak w samorządzie polskim.

Ważną dla ludności terytoryum okupowanego przez Austro-Węgry jest zmiana kursa rubla na tem terytoryum, urzędowo obecnie ustalona. Kurs rubla wynosi tam urzędownie 2 K 75 h.

W stolicy Kujaw, we Włocławku, obradował niedawno zjazd wójtów i pisarzy gminnych. Zjazd uchwalił jednogłośnie zażądać od władz okupacyjnych niemieckich, aby władze te usunęły napisy niemieckie i orły pruskie, jakie się znajdują na pieczątkach gminnych, a zastąpił je napisami polskimi z polskimi orłami. Przedstawiciel władz niemieckich zgodził się na usunięcie napisów niemieckich, oświadczył jednak, że w sprawie usunięcia z pieczątek orła pruskiego nie może dać odpowiedzi przed porozumieniem się z rządem.

W Warszawie coraz żywiej ruszają się żydzi, tak zwani syoniści. Odbyli oni tam onegdaj zjazd, na którym uchwalili domagać się wprowadzenia do szkół, nawet nie specyalnie żydowskich, nauki języka hebrajskiego dla żydów.

Najbardziej zacietrzewiony przeciwnik „agraryuszów“ musi dziś po bolesnych praktykach przyznać, że przecież rolnictwo i rolnik stanowią podstawę społeczeństwa. I gdy dawniej mieszczanina i urzędnika nic nie obchodziło, co się poza murami miasta dzieje, bo chleba i mięsa mogły dostarczyć w razie braku kraje inne, to dzisiaj żywo się interesują wszyscy, bo wiedzą, że to jest czas, gdzieśmy wyłącznie na własne produkty skazani.

Warunki, w jakich pracuje rolnik wogóle, a w szczególności rolnik mniejszy, są niezwykle ciężkie, rozumie on jednak, że czyni to nie tylko w interesie własnym i swej rodziny, lecz także w interesie społeczeństwa, kraju i państwa.

Zboża obfitości niema, a jednak trzeba żyć, a trzeba i obsiać tak na jesień jak też i na wiosnę. Rolnik musi to zrobić. Z góry jest wykluczonem, ażeby można zboże do siewu z poza kraju nabywać, a nawet nie zawsze z poza powiatu da się to uczynić. Jesteśmy na siebie **wyłącznie skazani.**

Jesienne zasiewy są w toku i choć z wielką biedą, jakoś się dokonują. O wiośnie zawczasu pomyśleć należy. O w s a i j ę c z m i e n i a niema wiele, a dotrzymać go do siewu koniecznie potrzeba. Choć z trudem, choć z uszczerbkiem może nieraz daleko idącym, jednak się to zrobić musi. Pomyślcie o tem zupełnie poważnie i szanujcie zboże. *Wincenty Witos.*

Przybrane dzieci i przybrani rodzice a zasiłki.

Dzieci przybrane są to obce dzieci, przyjęte do domu na wychowanie z tem, że przyjmujący na wychowanie zobowiązał się je wychowywać i utrzymywać jak swoje własne dzieci. Jeżeli to przyjęcie na wychowanie nastąpiło jeszcze przed wojną, a nikt inny na ich utrzymanie nie płacił, mają te dzieci prawo do zasiłku z powodu powołania do wyjątkowej służby wojskowej ich żywiciela-wychowawcy. Ponieważ odnośne rozporządzenie wyszło dopiero 11 lutego 1916 r., więc też od tego dopiero dnia przysłuża dzieciom przybranym prawo do zasiłku.

Również dopiero od dnia 11 lutego 1916 roku mogą otrzymać zasiłek przybrani rodzice, gdy wzięcie na wychowanie powołanego nastąpiło jeszcze przed wojną.

Jeśli więc która z kobiet pobiera zasiłek dla siebie i swych własnych dzieci z powodu powołania jej męża do wojska, a nie pobiera zasiłku dla przybranego dziecka, które jej mąż wychowywał, powinna napisać do powiatowej Komisyi zasiłkowej następującą prośbę

Do
Swietnej Powiatowej Komisyi Zasiłkowej
przy c. k Starostwie w . . .

Na arkusz płatniczy z daty . . . L . . . pobieram zasiłek z powodu powołania mego męża . . . do wyjątkowej służby wojskowej.

Powołany do wojska mąż mój miał na wychowaniu przybranego syna . . .

Ponieważ utrzymanie tego dziecka jest obecnie zagrożone, przeto przedkładając dodatkowe zgłoszenie upraszam raczy łaskawie

Swietna Powiatowa Komisya Zasiłkowa

na podstawie dodatkowo przeprowadzić się mających badań przyznać zasiłek dla . . . . . do rąk podpisanej

Data . . . podpis i adres.

Do tej prośby należy dołączyć na druku napisane zgłoszenie. Jeżeli kobieta ta nie pobiera dotychczas zasiłku, wystarczy napisać samo zgłoszenie na druku bez powyższej prośby.

Gdy zaś przybrani rodzice starają się o zasiłek powinni wnieść do Starostwa zwyczajne, na druku napisane zgłoszenie. *Franciszek Piątkowski.*

Leon Bahóż i Walenty Tutak

rezerwiści, przebywający obecnie na robocie we dworze Kopki, poczta Rudnik nad Sanem, proszą swoje żony, **Eleonorę Bahóż i Maryę Tutak** o podanie swego miejsca pobytu.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela 1 października: Remigiusza; poniedziałek 2 października: Aniołów Stróżów; wtorek 3 października: Kaudyda; środa 4 października: Franciszka Serafickiego; czwartek 5 października: Placyda; piątek 6 października: Brunona; sobota 7 października: Najśw. Panny Maryi Różańcowej; niedziela: 8 paźddziernika: Brygidy.

Zmiany słońca iksiężyca: Niedziela 1 października: Re- 1 paźdz. o godz. 5.42, zachód o godz. 5.18; wschód słońca w niedzielę 8 paźdz. o godz. 5.53, zachód o godz. 5.3. We środę dnia 4 paźdz. pierwsza kwadra.

Polski pułk w Kanadzie.

Paryska „Polonia“ donosi, że rząd kanadyjski uchwalił dnia 7 lipca dać pozwolenie na organizacyę polskiego pułku w zachodniej Kanadzie z główną kwaterą w Winnipegu. Pułk ten będzie miał nazwę „The Polish Battalion“, na komendanta upatrzony jest niejaki Hastings. Z wyjątkiem komendanta, będą wszyscy inni oficerowie pułku Polakami. Tygodnik polski „Czas“ w Winnipegu uważa uchwałę rządu kanadyjskiego za „historyczną“, ponieważ w ten sposób rząd tamtejszy uznał Polaków, jako narodowość, aspirującą do ojczyzny wolnej i niepodległej.

Podwyższenie opłat pocztowych. Od 1 b. m. trzeba **na listy nalepiać marki** nie za 10, jak dotąd, ale **za 15 halerzy**, za listy zaś cięższe, niż 20 gramów, 20 halerzy. **Korespondentki** kosztują obecnie **8 i 10 halerzy.** Opłata pakunków pięcio-kilowych kosztuje nie 60, jak dotąd, ale 80 halerzy. **Przekazy pocztowe** kosztują obecnie **20 halerzy.** Przy telegramach słowo kosztuje nie 6, ale 8 hal., najmniej zaś kosztuje telegram 1 kor. Są to rzeczy ważne i dlatego wszyscy powinni o nich pamiętać.

Zapowiedź ostrej zimy. W tym roku zakwitł bardzo i niezwykle obficie wrzos. Starzy ludzie powiadają, że stanowi to zapowiedź ostrej zimy.

Monarchowie w Żywcu. W ostatnich czasach zamek arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu gościł dwóch monarchów. Bawił tam przez dzień król bułgarski ze świtą, następnie był cesarz Wilhelm. Był tam również w odwiedzinach naczelny komendant armii, arcyksiążę Fryderyk.

Polowe kartki korespondencyjne, sporządzone z kartonu barwy z i e l o n e j lub zielonawej, nie będą na pocztach przyjmowane i przesyłane. Należy więc uważać i nie kupować kartek polowych zielonych, ani zielonawych.

W sprawie zwolnień od służby w pospolitem ruszeniu. Ministerstwo obrony krajowej donosi, że udzielanie przez władze cywilne zezwoleń na oczekiwanie w stanie cywilnym załatwienia prośby o zwolnienie od służby wojskowej jest niedopuszczalne dla osób, obowiązanych do służby w c. k. armii i w obronie krajowej, a możliwe t y l k o d l a o s ó b, o b o w i ą z a n y c h d o s ł u ż b y w p o s p o l i t e m r u s z e n i u.

Ceny maksymalne zapałek. Według rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 18 września 1916 r. Dz. p. p Nr 311, obowiązują, p o c z ą w s z y o d 21-go w r z e ś n i a 1916 r. następujące ceny maksymalne zapałek:

a) zapałek s z w e d z k i c h (formatu zwykłego, „Merkur“ lub kieszonkowego):

100 paczek	4 kor.	90 hal.
10 „	— „	52 „
1 paczki	— „	6 „

b) zapałek „Mikado“, Nr 56 i innych n i e s i a r k o w a n y c h:

100 paczek	7 kor.	85 hal.
10 „	— „	84 „
1 paczki	— „	10 „

c) s i a r n i c z e k Nr 100:

100 paczek	5 kor.	95 hal.
10 „	— „	64 „
1 paczki	— „	7 „

d) s i a r n i c z e k Nr 65:

100 paczek	8 kor.	20 hal.
10 „	— „	88 „
1 paczki	— „	10 „

Do sprzedawania 100 paczek i więcej są obowiązani ci kupcy, którzy towar sprowadzają regularnie w skrzyniach. Do sprzedawania 10 paczek na raz obowiązany jest każdy kupiec, który w sklepie sprzedaje zapałki.

C e n y z a p a ł e k w d r o b n e j s p r z e d a ż y w i n n y b y ć u w i d o c z n i o n e w s k l e p i e.

Mickiewiczowskie 44 w oświetleniu rosyjskiem. Wielki poeta polski Adam Mickiewicz w swoim wspaniałym utworze p. t. „Dziady“ w proroczem jasnowidzeniu napisał, że przyjdzie kiedyś mąż, którego imię czterdzieści i cztery i ten mąż Polskę wskrzesi. Dużo pisano i myślano nad tem, ktoby mógł być tym tajemniczym mężem i różnie tę tajemniczą cyfrę tłómaczono. Na kapitalny pomysł wpadł jednak pewien Rosyanin, który obecnie w pismach rosyjskich tłómaczy, że tym mężem „44“ jest — car Mikołaj II, który jest z rzędu 44-tym królem polskim, noszącym ten tytuł. Takiego tłómaczenia istotnie nikt się w Polsce nie spodziewał.

Wystawa urządzeń meblowych, urządzona będzie staraniem Centrali dla odbudowy kraju w Krakowie i w miastach prowincyonalnych. Na podstawie wzorów tego rodzaju stolarze będą mogli robić meble o charakterze swojskim i racyonalnie.

Amnestya cesarska. Trzy gospodynie z Wróżenic, Anna Wawro, Marya Żurek i Anna Nowak skazane zostały za zabranie podczas inwazyi różnych drobiazgów ze żydowskiego sklepu na ciężkie więzienie cztero — względnie pięciomiesięczne. Mężowie tych kobiet znajdują się po raz czwarty w polu i zostali odznaczeni za waleczność. Skazane za pośrednictwem adwokata wniosły prośbę do Tronu o darowanie kary; cesarz darował Wawrowej karę w zupełności. Żurkowej zaś i Nowakowej zniżył ją z 5 miesięcy na 7 dni.

Odbudowa domów w okupowanem Królestwie. Władze wojskowe austryackie wydały ludności na odbudowę domów bezpłatnie drzewo z lasów państwowych w Królestwie, wartości około 6 milionów koron. Obecnie wydawanie drzewa będzie ograniczone, zarząd wojskowy będzie natomiast

dawał bezpłatnie lub po własnych kosztach cegły, pale i deski.

Zajęcie futer. Gubernator lubelski zarządził w całem terytoryum okupowanem przez Austro-Węgry rekwizycyę futer. Futra, przeznaczone do własnego użytku mogą być zatrzymane przez właścicieli.

Śmierć żołnierza od pioruna. Z frontu włoskiego donosi nam kadet Juliusz Feintuch: „Andrzej Niemiec, frajter 58 p. p., zginął dnia 27 sierpnia b. r., rażony piorunem. Pochowany został na wojskowym cmentarzu razem z innymi poległymi w tym dniu". Zmarły był prenumeratorem „Piasta". Cześć Jego pamięci!

Zgon dwóch wybitnych Polaków w Petersburgu. W stolicy cara zmarli w ubiegłym tygodniu dwaj wybitni Polacy. Umarł Zygmunt Balicki, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli narodowej demokracyi w Królestwie, umarł następnie wybitny poseł do Dumy, Władysław Żukowski, jeden z najsłynniejszych finansistów polskich, z którego słowem powszechnie się w całej Rosyi liczono.

Źródło w mogile. Jeden legionista tak opowiada: Mieliśmy szalone pragnienie. Ani mowy o dotarciu kuchni polowych do pozycyi. Żołnierze dostali kawę konserwową w kostkach, ale niema wody do picia, ani gotowania. — Wreszcie któryś odkrył „studnię". Był to dół wyrwany przez granat, a zalany przez torfowiska, tuż za okopem.

— Woda! Woda!

Żołnierze ukradkiem spieszą z menażkami; jedni piją odrazu, drudzy chcą gotować kawę. Przez dwa dni dół granatowy dostarczał wody. Spiekota słońca wysuszyła jednakże źródełko. Rannym brzaskiem spieszą legioniści po wodę. Widać z pod mułu szczątki ubrania.

— Cóż to? — pyta jeden.

— Zobaczmy!

Gałęzią odgarniają muł.

Wpatrują się z obrzydzeniem w rozkładające się już zwłoki rosyjskiego żołnierza, który tu zeszłej jesieni pochowany został. Naturalnie nikt już nie chciał pić kawy, ani wody z granatowego dołka. Wypadki takie zdarzają się jednakże rzadko kiedy. Zresztą na terenie walk, w bagnach i jeziorach wołyńskich, wyrasta wiele mogił nieznanych. Rzeczka, czy potok, bagnisko, czy moczar — to również mogiły żołnierskie.

Świnia za 2.800 koron. W Budapeszcie sprzedano w tych dniach świnię za sumę 2. 880 koron. Ważyła ona 400 klg., za kilo żywej wagi liczono 7 kor. 20 hal.; dała 124 klg. mięsa i 226 klg. słoniny.

Dochody wiedeńskiego żebraka. W tych dniach jeden ze sądów we Wiedniu miał sposobność stwierdzić, że żebrak wiedeński Stanisław Bullik, miał 1200 do 1500 koron zarobku miesięcznego. Stwierdzono to bez wszelkiej wątpliwości przy sposobności rozprawy, jaka toczyła się przeciwko Bullikowi, oskarżonemu o nagabywanie przechodniów i natrętną żebraninę. Bullik skazany został za powyższe przekroczenie na 14-dniowy areszt, zgłosił odwołanie przeciw odsiadywaniu kary przez jednego z najlepszych, ergo najdroższych adwokatów wiedeńskich.

Zaręczyny w powietrzu. Z pewnym lotnikiem amerykańskim wsiadła do samolotu bogata panna Zuzanna Wharton. Gdy już byli wysoko ponad ziemią i przelatywali nad rzeką św. Wawrzyńca, ów lotnik oświadczył się swej towarzyszce, prosząc o jej rękę. Panna oświadczyny przyjęła. Przyrzekła zostać jego żoną, ale pod warunkiem, że towarzyszyć mu będzie we wszystkich jego powietrznych podróżach.

Z radości odzyskał mowę. Syn dentysty z miasta Gera, znajdując się na froncie bojowym w czasie huraganowego ognia artyleryi nieprzyjacielskiej, z przerażenia dostał tak silnego wstrząśnienia nerwowego, że stracił zupełnie mowę. Przez dłuższy czas bezskutecznie leczono go i stracono już zupełnie nadzieję, aby mógł odzyskać mowę. Dopiero niedawno, gdy doniesiono nieszczęśliwemu, że przybyła do szpitala matka jego i chce się z nim zobaczyć, tak go to ucieszyło, że raptownie odzyskał zupełnie mowę.

Ostatni bohaterski czyn Weddigena. Kapitan Weddigen, który w początkach wojny zatopił trzy angielskie pancerniki, zginął nagle ze swoją łodzią podwodną bez śladu. Jak się okazuje, zdołał on dostać się do wielkiego portu angielskiego, i wpłynąć między zgromadzone tam okręty wojenne, wystrzelił na nie dwie torpedy, poczem jednak łódź jego została zatopiona.

Straszne powodzie w Chinach. Wskutek ogromnych wylewów, szereg prowincyi chińskich został zupełnie w ubiegłym tygodniu zniszczony. Kilka miast stanęło pod wodą. Żniwa wszędzie zniszczone. Milion ludzi zostało bez dachu. Chiny zwróciły się do zagranicy o pomoc.

Zapieczenie u bydła. Jest to jedną najczęstszych chorób u bydła. Bydlęta tracą chęć do jadła, przestają przeżuwać, przyczem lewa słabizna jest nadęta i odchody suche, albo wstrzymane. Wtedy wstrzymać należy na razie zadawanie wszelkiej karmy i użyć środków na przeczyszczenie, jakoto: oleju lnianego i soli glauberskiej. Leki te zadaje się w wodzie, wlewając je z butelki bydlęciu do pyska co 2 do 3 godziny, w tym stosunku, że funt soli glauberskiej w ciągu dnia nie jest za wiele dla krowy; oleju dodaje się do woli. Równocześnie z zastosowaniem tych środków daje się enemy z letniej wody z dodatkiem oliwy lub oleju.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

Piast gospodarz.

Przypomnienia na czasie.

Napisał *Kazimierz Langie.*

Nawożenie pól w jesieni.

Stajenny nawóz, wywieziony na pokłady, przyorać należy w jesieni pod wczesne ziemniaki, buraki, groch, bób, mieszanki; wszystkie te rośliny udają się lepiej na jesiennym nawozie. Wywieziony nawóz na rolę należy zaraz rozrzucić, a nie trzymać na kupach i przyorać, by woda deszczowa nie znosiła części pożywnych. Przyorywka nawozu winna być stosunkowo płytko uskuteczniona, na 4 cale w glebach ciężkich, zaś na glinkach przepuszczalnych i piaskach może być nawóz trochę głębiej przyorany.

Z nawozów sztucznych używa się w jesieni tomasynę 2—3 cetnarów metrycznych na mórg pod żyto, na ziemniaczysku i pod pszenicę na konicznisku, wreszcie na te pola, na których z wiosną ma być posiana koniczyna. Pod jare zasiewy, nawozi się tomasyną orkę zimową. Taksamo dobrze jest wysiewać kainit na glebach piaszczystych lekkich w jesieni pod zasiewy jare. Jeżeli koniczyny roczne, słabe, wówczas korzystnie jest nawozić je w jesieni superfosfatem w ilości 2 ctn. m. na morg.

Również łąki i pastwiska w jesieni nawozić należy tomasyną i kainitem.

Co do zielonych nawozów to przyorywanie ich wykonywać się powinno najpóźniej w jesieni, kiedy już nawet przymrozki nastaną, gdyż wtedy rośliny te prędzej butwieją i rozkładają się w ziemi. Przy przyorywaniu zielonych nawozów, należy rośliny najpierw dobrze zwalcować, bo wtedy orka może być równa i dokładna, a zielona masa lepiej glebą przykryta. Przyorywać należy dosyć głęboko, tak by ziemię przykryć zupełnie rośliny. Zielone nawozy przyorywa się w późnej jesieni pod ziemniaki, buraki, owies i jare żyto lub pszenicę.

Orka jesienna.

Gospodarz powinien zważać na to, aby wszystkie grunta, przeznaczone pod uprawę ozimin, czy też jarych roślin, były zaorane w jesieni. Czy to zwykła orka, czy głęboka, winna być przedewszystkiem w jesieni wykonana. Pola w jesieni zaorane, a przeznaczone na siew wiosenny, zostawione być powinny w surowej skibie przez zimę, by rola należycie przemarzła i przez to skruszała, wtedy skutek uprawy mechanicznej będzie najlepszy. Ciężkie iłowate gleby, trudne do uprawy, można doprowadzić do bardzo ładnego stanu pulchności, przez regularną, co parę lat powtarzaną, orkę głęboką, ale tylko w jesieni. Głęboko zaorane pole prędzej na wiosnę obsycha, prędzej też zasiać można, bo też z wiosną na pośpiechu zależy. Wszędzie na lżejszych glebach i glinkach przepuszczalnych, pogłębienie orką da się w jesieni odrazu zrobić i jest korzystne. Na glebach, gdzie pod warstwą orną leży rdzawa glina, ił kleisty lub kamieniste podłoże, tam odrazu głęboko orać nie można, ale zato można co roku zwolna orkę pogłębiać o parę centymetrów i to tylko w jesieni. Wydobywając na takich glebach w jesieni trochę calizny na wierzch przed zimą, ułatwia się pod działaniem mrozu kruszenie i wietrzenie gleby i z calizny zmienia się w urodzajną warstwę. Wydobycie na wierzch odrazu grubej calizny mogłoby zepsuć rolę, a pamiętać trzeba, iż jęczmień, żyto, groch nie znoszą świeżo wydobytej martwej ziemi i na takiej nie udają się. Przy głębokiej orce należy mieć na uwadze w następstwie silne nawożenie roli pod uprawę roślin, za to plony później są większe i pewniejsze.

W sprawie przechowywania okopowych na zimę.

Przy zakładaniu kopców do przechowywania okopowych na zimę, należy baczyć, aby okopowe w nich zabezpieczone były od mrozu, od wilgoci, wreszcie zapewnić dostateczne przewietrzanie. Również należy przy kopcowaniu usunąć nadpsute już okopowe, by nie dopuścić do gnicia. Kopiec, przeznaczony na przechowanie ziemniaków lub buraków, należy robić w suchem miejscu Wybiera się przeto ziemię płytko na jeden sztych łopaty półtora metra szeroko, a na długość tyle, iżby na przeznaczony zapas starczyło miejsca. W tak przygotowanem miejscu usypuje się kopiec z ziemniaków, z ostrym grzbietem ku górze, możliwie wysoko. Następnie należy zostawić ziemniaki jeden dzień, by obeschły, w razie deszczu osłonić ję słomą. Po obeschnięciu okłada się je słomą i przykrywa ziemią, wybraną poprzednio z pod kopca. W braku słomy można ziemniaki okryć gałęziami sosnowemi, świerkowemi, które stanowią dobrą ochronę przed zimnem i zagrzaniem. Unikać trzeba przykrywania ziemniaków nacią (łętami), gdyż z reguły pod nią gniją ziemniaki. Na grzbiecie trzeba na razie zostawić wązki pas kopca, przykryty tylko słomą, by tym pasem uchodziła resztka wilgoci i pary z ziemniaków zakopcowanych, ściany zaś kopca mogą być ziemią pokryte, początkowo na 20 do 30 ctm. grubości. Na 1 metr długości kopca liczy się zwykle 10 korcy ziemniaków.

Gdy nastaną przymrozki, przykryć należy kopiec grubiej. Daje się przeto znów cienką warstwę słomy, a na nią ziemię o warstwie grubej na pół metra, grzbiet również przykrywa się już ziemią. U dołu należy zostawić wolne miejsce do wybierania ziemniaków w zimie.

Otwór do wybierania ziemniaków powinien być w czasie mrozów dobrze słomą i ziemią zaopatrzony, a tylko na czas wybierania otwierany.

Po obu stronach kopca należy wybrać rów, celem odprowadzenia wilgoci opadowej.

Celem dobrego zabezpieczenia tak ziemią przykrytego kopca na zimę, wskazanem jest posypać ziemię na kopcu mielonym kainitem, ten bowiem wciąga wilgoć, zamarza i tworząc skorupę, stanowi nieprzemakalne pokrycie kopca. Ziemniaki zwykle w przechowaniu tracą pewną ilość skrobii. Jeżeli są dobrze przechowane bez zgniłych, to strata skrobii po 5 miesiącach wynosić może przeciętnie 6 procent na wadze, inaczej tracą więcej skrobii.

Co do buraków pastewnych, to również można je w kopcach przechowywać, jednak przykrywać wyłącznie ziemią, a nie słomą, gdyż od niej gniją. Najlepiej przechowują się buraki w suchych chłodnych piwnicach.

Pielęgnowanie łąk i pastwisk w jesieni.

Jeżeli pastwiska i łąki dawać mają pożytek swą paszą, to powinny być w stosownej porze odpowiednio pielęgnowane, by żywotność pożytecznych roślin na nich podtrzymać, gdyż wiadomo, że jakość paszy łąkowej lub pastwiskowej dla bydła ważną odgrywa rolę. Pominąwszy czynniki nieodzowne na jednych i drugich, jak n. p. wyrównywanie zawsze wszelkich kęp, kretowin, łajniaków i t. p., dalej tępienie chwastów i różnych bezużytecznych roślin, to gdy pora jesienna nadchodzi, a z łąk ostatnie pokosy potrawu zebrane, na pastwiskach zaś bydło się już nie pasie, nastaje stosowna chwila, w której należy pomyśleć o odpowiedniej pielęgnacyi tychże przed zimą. A więc przedewszystkiem trzeba tak jedne, jak i drugie doskonale wzdłuż i wszerz zbronować zwykłą broną, lub specyalną łąkową, by wyniszczyć mech, chwasty i ułatwić dostęp czynnikom atmosferycznym do głębszych warstw ziemi. Potem następuje konieczne zasilenie roślin łąk i pastwisk pokarmami roślinnymi, a więc nawożenie ich, bądź to obornikiem, jeżeli go jest poddostatkiem, bądź też sztucznymi nawozami, przyczem pamiętać trzeba, że rośliny na łąkach i pastwiskach, podobnie, jak i na roli, wyczerpując siłę nawozową gleby, potrzebują nieodzownie do dalszej wegetacyi i rozrostu materyałów pokarmowych, a więc azotu, fosforu, potasu i wapna. — Ponieważ rośliny łąkowe dużo azotu do swego rozwoju spotrzebowują, a pokarm ten zwykle w próchnicy łąk i pastwisk przeważnie w trudno rozpuszczalnych i nie łatwo dostępnych związkach dla roślin się znajduje, przeto dodatek azotu w formie rozwodnionej gnojówki, lub w formie sztucznego nawozu, jako łatwo przyswajalnych związkach, a to saletra, lub siarkan amonowy, albo wapno azotowe bardzo jest wskazany. Dawka tych nawozów sztucznych wynosi zwykle 100 klg. na morg. Z nawozów fosforowych przedewszystkiem polecenia godną jest mączka Tomasa, która zawierać winna w 100 klg., 16 do 20 klg. kwasu fosforowego rozpuszczalnego w 2 proc. kwasie cytrynowym. Jest ona i dlatego pożytecznym nawozem dla łąk i pastwisk, iż obok fosforu, zawiera równocześnie około 50 procent wapna, które nie tylko pożądane jest, jako pokarm roślinny, lecz działa korzystnie odkwaszając, kwaśne łąki i pastwiska, czyniąc cięższą glebę więcej przepuszczalną, zaś na glebach lżejszych wiąże znów składniki pokarmowe i ułatwia przyswajalność ich roślinom. Dawka Tomasyny wynosi zwykle 300 do 400 klg. na morg.

Z nawozów potasowych, mających doniosłe znaczenie przy nawożeniu łąk i pastwisk, wymienić należy kainit, który obok nawozów fosforowo-wapniowych, a raczej w związku z niemi nadzwyczaj korzystnie oddziaływa na porost roślin. Może on być zastąpionym 40 proc. solą potasową, lecz tą nawozić można łąki dopiero z wiosną. Lepiej jednak wysiewać kainit w jesieni w połączeniu z Tomasyną, bo na cięższych glebach, pod wpływem wapna, zawartego w Tomasynie, działa dodatnio, oddając potas roślinom, i wtedy nie jest szkodliwym dla roślin, gdyż chlorek, jako składnik zawarty w kainicie, łączy się z wapnem. W lekkich gruntach działa także kainit dodatnio, gdyż zatrzymuje w nich wilgoć, potrzebną roślinom. Dawka kainitu na morg łąki lub pastwiska wynosić powinna 400 do 500 klg., zaś 40 proc. soli potasowej od 100 do 150 klg. Kainit i Tomasynę należy wysiewać razem w mięszaninie w stosunku 500 klg. kainitu do 300 klg. Tomasyny, trzeba tylko pamiętać, iż zmięszane, muszą być zaraz wysiane, gdyż po pewnym czasie pozostawione w mięszaninie, tworzą te nawozy bryły stwardniałe, które później trudno rozbić.

Wreszcie doskonałym nawozem do użycia w jesieni na łąki i pastwiska jest kompost. Kto z rolników przygotowuje kompost z różnych odpadków gospodarskich, a więc śmieci, mydlin, odpadków rzeźniczych, padliny, popiołu drzewnego, sadzy, torfu, stawarki, chwastów i przerabia go z ziemią i wapnem, ten posiada bardzo cenny zupełny nawóz, który znakomicie działa i daje dużo pożytecznych pokarmów dla roślin, łąk i pastwisk, a przytem stanowi ochronę dla delikatnych traw przed mrozami w zimie. — Kompost poprawia też fizykalne i chemiczne własności łąk i pastwisk. Wilgoć jesienna wypłukuje część pokarmów łatwo przyswajalnych z kompostu, z których rośliny jeszcze w jesieni korzystają, zaś część trudno rozpuszczalnych pokarmów pod wpływem mrozu i innych czynników atmosferycznych przekształca się do wiosny w glebie i na wiosnę dostępną już jest roślinom. Kompost, wywieziony w ilości 8 do 10 fur na morgę i cienko rozrzucony, działa dobrze i znacznie przyczynia się do lepszego porostu traw.

Wszystkie wymienione sztuczne nawozy, winny być równomiernie na łąkach lub pastwiskach w jesieni rozsiane rzutem lub rzędowo odpowiednim siewnikiem, a następnie dobrze zabronowane, tak, że łąki i pastwiska będą dwa razy bronowane, a to przed i po użyciu nawozów.

Wkońcu zwrócić uwagę rolników muszę, że pokrycie łąk i pastwisk przed zimą, a więc przed nastaniem mrozów i śniegu, nacią ziemniaczaną jest bardzo pożytecznem, gdyż nać ochrania młode trawy od wymarznięcia i wiatrów, daje zaś potas, który wyługowany wilgocią zimową, zasila młode roślinki, jako pokarm. — Pamiętać tylko należy, iż nać usuwa się dopiero z późną wiosną z powierzchni łąk i pastwisk, gdy minie obawa przymrozków, inaczej wydelikacone rośliny mogą łatwo być uszkodzone wiosennemi przymrozkami.

Przejście do paszy zimowej u bydła.

Paszenie bydła na pastwisku trwa zwykle tak długo, dopóki jeszcze trawa odrasta, ale w miesiącu październiku kończy się zazwyczaj, a wówczas przychodzi pora karmienia bydła przeważnie w stajni paszą zimową. Przy tem przejściu z karmy letniej na zimową należy uważać, by ta zmiana nie była nagłą, gdyż przy nagłej zmianie paszy tracą szczególnie mleczne krowy dużo mleka. Zatem winno się zadawać obok paszenia na pastwisku w tym miesiącu już trochę słomy, siana, okopowych, jako dodatku do paszy zielonej oraz powoli przyzwyczajać bydło do dodatku pasz treściwych, jak: otrąb, makuchów etc. Zadawanie liści, kapusty, buraków w niezbyt dużej ilości z domieszką sieczki słomy oraz sieczki z końskiego zębu, stanowić winno w tym czasie przejściową karmę obok siana i treściwych pasz.

O hodowli drobiu.

Tak w wielkich, jak małych gospodarstwach widzimy zwykle drób różnego rodzaju. Gdzie dużo drobiu, tam należałoby wnosić, że gosposia jest mądra i pracowita. Jednakowoż nie zawsze ilość drobiu o tem świadczy. Nie zawsze bowiem drób jest dobry, rasowy. Hoduje się u nas przeważnie kury małe, małonośne, i po kilka gatunków razem. Jest to rzecz nieracyonalna. Kura mała znosi małe jajka, a jeść potrzebuje tyle co duża. Najlepiej jest hodować jeden gatunek kur i to wielkich, tak zwanych olbrzymów, których kilka odmian wymienię. Bardzo ładnie przedstawiają się kury tak zwane »plymutki«. Są to kury jarzębiate, o maleńkim grzebieniu, o nogach gołych, duże, a niosą rocznie ponad 200 jaj, kwoczą zaś bardzo mało. Doskonałe są także tak zwane »orpingtony«, które znoszą duże jajka i mało kwoczą. Polecenia godnym jest także gatunek, który się nazywa »minorka«. Są to kury czarne o wielkim grzebieniu. Niosą one duże jaja, są bardzo zdrowe i wytrzymałe.

Co do **ż y w i e n i a** drobiu, to dobra gosposia powinna dbać o to, aby dawać kurom pożywienie niezbyt kosztowne, a pożywne i zdrowe. Samo ziarno nie jest dla kur dobre. Ziarno można dawać kurom najlepiej na wieczór. Dobrym pokarmem są suszone pokrzywy, które w formie sieczki podawać można do paszy kurom przez całą zimę. Dobrze jest gotować łupy ze ziemniaków i drobne ziemniaki, dodać chleb, stłuc razem na gorąco w cebrzyku i wychłodzić, posypać trochę otrębami i dobrze wymieszać. Przy naczyniu z jedzeniem należy postawić naczynie z świeżą i czystą wodą. — Trzeba to robić rano i w południe.

Bardzo ważnem przy hodowli kur jest urządzenie kurnika. **K u r n i k** powinien być suchy i jasny. Grzędy powinny być o 50 ctm. od podłogi. Na podłodze dobrze jest posypywać piasek, bo w słomie lęgnie się robactwo, które kurom dokucza. Kurnik należy najmniej raz na tydzień oczyścić, zaś co miesiąc skropić wapnem. Chroni to kury od zarazy. Najmniej raz na miesiąc powinno się kury zbadać, czy nie mają pypcia na języku, i ewentualnie zaraz go zedrzeć, bo na to kura ginie. — W każdem stadzie kur powinien się znachodzić przynajmniej jeden kogut tejsamej rasy.

Co do **k a c z e k**, to zauważyć można, że u nas hoduje się przeważnie kaczki małe, a ogromnie żarłoczne. Racyonalny hodowca powinien dobierać gatunki duże. Są dwa gatunki takich dużych kaczek. Jeden ma dziób czerwony, szeroki, jest nie wiele mniejszy od gęsi; ta rasa nazywa się »peking«. Drugi gatunek, tej samej prawie wielkości, różni się tem, że ma dziób blady. — Chów takich kaczek bardzo się opłaca.

Co do **i n d y k ó w**, to gosposie powinny pamiętać, że młodych piskląt nie wolno puszczać na pole, gdy jest mokro lub zimno, albo w miejsca, gdzie rosną pokrzywy.

Podaję tu najogólniejsze rzeczy, pragnąc tylko zachęcić gosposie, aby w tym czasie starały się hodować, jak najwięcej drobiu, bo to i w zimie i na wiosnę ogromnie się opłaci.

Franciszek Pisz z Tarnowa.

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

Zużytkowanie owoców.

Najchętniej hoduje się jabłonie, rodzące owoce duże, pięknie zabarwione, wielką ilość odmian jesiennych, nie bacząc na trwałość i porę dojrzewania. W pewnym momencie wczesną jesienią wszystkie jabłka dojrzewają, pospiesznie przystępujemy do sprzętu i okazuje się, że niewiadomo co począć na razie z tak dużą ilością owoców, przechowywać ich nie możemy, bo są to gatunki wczesne, łatwo psujące się, nie nadające się do dalszych przesyłek, a zatem niskiej wartości i ceny. Niepodobna paść niemi inwentarza. W bieżącym roku sprawa ta jeszcze jaskrawiej rzuca się w oczy. Czuję się zatem w obowiązku podać do wiadomości właścicieli sadów, co należy czynić z nadmiarem jabłek i innych owoców nie trwałych.

Na Litwie od niepamiętnych czasów wyrabiają z owoców t. zw. **c h l e b i s e r o w o c o w y**. Nie będę z powodu braku miejsca podawał recept, które są jak zwykle przy produkcyi w gospodarstwach domowych, bardzo liczne, ale ograniczę się tylko do ogólnych wskazówek. Sama nazwa **c h l e b o w o c o w y** wskazuje, że mamy tu do czynienia z produktem owocowym, który musi być zgęszczony, w wielkich garnkach glinianych, lub kamiennych. W ten sposób przygotowane niby to ciasto owocowe wysusza się w piecach po chlebie w postaci bochenków, lub też w długich metalowych brytwannach. Tego rodzaju chleb można, gdy się w miarę wysuszy, długo przechowywać, a także słodzić w miarę potrzeby. Nie tracimy tu nic poza wodą. Ma się rozumieć, że usunięte być muszą ogonki, pestki, to jest ziarnka, a także wszystkie twarde części. Dokonywa się tego przez przecieranie płynnej jeszcze substancyi przez sita drewniane. **S e r o w o c o w y** możemy przyrządzić w ten sam sposób, jak chleb owocowy, tylko, że go nie wypiekamy, ale wkłada się wygotowaną substancyę do woreczków, jak ser krowi i tak, jak ten ostatni umieszcza pod tłocznią, aby płyn zawarty w tem cieście owocowem usunąć dokładnie. Do tego celu użyć możemy albo tłoczni, jakie posiadamy dla innych celów, albo tak, jak zwykłe sery między dwiema deskami, obciążając je kamieniami. Wyprasowane w ten sposób serki owocowe dosuszamy: albo na słońcu, albo też w izbie lub kuchni przy piecu.

Tam gdzie poza jabłkami są i inne owoce, jak gruszki, ostrężyny, gogoce, rajskie jabluszka i t. p., możemy z nich wszystkich lub z każdego z osobna zrobić rodzaj powideł na wzór powideł śliwkowych, to jest zgęszczając przecedzoną przez sita masę do takiej gęstości, jak powidła śliwkowe, ale zawsze należy baczyć, żeby się nie przypaliły i aby nie straciły barwy, to jest, żeby nie zczerniały. Obecnie wiele tak zwanych marmolad owocowych nie jest czem innem, jak tylko powidłami owocowemi.

Wszelkich rad i wskazówek udzielić mogę.

Dr Stanisław Goliński

kraj. ins. ogrodn., Kraków Kremerowska 10.

Dla nauki i rozrywki.

STEFAN ŻEROMSKI.

DO SWEGO BOGA.

Z dziejów męczeństwa polskiego ludu za wiarę.

Wązka drożyna przeciska się przez las zwarty, podszyty młodą sośniną, tworząc między szczytami drzew przedział nieznaczny. Gałęzie świerków, na których leżą grube, soplami obwieszczone kiście śniegu, zginają się pod ciężarem nad tym leśnym przesmykiem, zaledwie oznaczonym dwiema skibami śniegu, które sanie chłopskie odwróciły.

Dzień był marcowy, jasny, a mroźny.

Teraz, gdy się na zachodzie rozpościerać zaczyna półzmierzch błękitny, nawet zaspy pozataczane dokoła pniów, stają się sypkiemi, jak mąka. Na przedziwnie czystej przestrzeni niebieskiej, jaka plonie już zorzą wieczorną, las stoi nieruchomy, niby wielki ejkonostas świątyni greckiej; nieznaczne podmuchy strącają z wierzchołków drzew drobniutkie pyły śniegowe i płyną między gałęziami po tle purpurowem, jakby poplątane smugi nikłego dymu, wzbijające się z niewidzialnych kadzielnic...

Cisza tam głucha, nieskończona, śmiertelna...

Drożyną ową idzie stary i zgrzybiały, siwy jak gołąb chłopowina Felek z wnuczką Teofilką, poły lichego kożucha za pas zatknął, kij daleko przed się stawia, szeroko rozkracza nogi, sapie i kaszle, lecz nie ustaje, choć mu zaczerwienione oczy łzami zachodzą, choć pot się sączy zmarszczkami zwiędłej, przez wiatr wychłostanej twarzy. Teofilka staje swymi wielkimi butami w śladach dziadowskich, co chwila chuścinę na piersiach zawiązuje mocniej i, pomimo, że upada ze znużenia, dotrzymuje staremu kroku. Z trwogą spoglądają na zorzę, rozniecającą się nad szczytami, i spieszą coraz bardziej. Od czterech dni idą tak, krótko odpoczywając przy stogach siana i pustych szopach, nocując po chatach, zdaleka za wsiami stojących, przebywają pustkowia bezludne, lasy czarne i głuche, brną po zaspach głębokich, po lodach rzek i stawów, śniegiem przypruszonych, pod nogami dzwoniących — idą leśnemi, dalekiemi, a zapadłemi drogami — z pod samego Drohiczyna, aż po Warszawę — miasto — spowiedź »ubopić«... (Wyspowiadać się. — Przyp. Red.).

Co roku tak chodzą we dwoje — odkąd na wiarę cudzą zapisani — grzesznicy oni wielcy oboje, zdrajcy oboje...

Stary Felek jeszcze przed »zbrodniami« synowi swe pięć morgów odpisał, wnuczki się doczekał, synową pochował i pacierze pod piecem siedząc, odmawiał już tylko, gdy mu się nagle, a niespodziewanie na ruskiego podpisać kazano. Synowi też, wnuczce też — całej wsi... Sam arcypop coś do nich gadał, gdy ich wszystkich do gminy zapędzono, wieś się oparła.

Pewnej nocy zimowej wojsko zaszło, ludzi wypędziło z chat na szare pole, w mróz trzaskający. Trzy dni kozaki po chatach obozem stały, bydło rżnąc i niszcząc mienie, trzy dni ludzie stali z odkrytemi głowami w polu, na śniegu, do Boga się modląc. Wreszcie naczelnik wojskowy, wielkim się gniewem zapalił — dawaj bić. Do naga rozbierali mężczyzn i kobiety, bijąc po kolei, a srogo — aż się naród całej wsi zawściekł i jął się rozbierać sam, pod baty kłaść sam, pokotem; — aż się Felków syn z pięściami posunął do naczelnika, do Gołowińskiego... Dopiero nastał sądny dzień!

Bili tego Leona nahajkami na śmierć, sześciu, szmaty z niego zwlekli, naczelnik ostrogami grzbiet obnażonemu, na śniegu we krwi leżącemu szarpał, wrzeszcząc w zapamiętałości: »Podpisziś!« — Na nic!

— Ni, ni, ni... — szeptał tamten.

To go umierającego dźwigać kazał, twarzą do siebie obracać i pytał:

— Ty ruski?

— Ni, Polak, na polskiej ziemi się urodził.. — Tak i »uświrkł«, szepcząc do siebie: — Ni, ni!...

Gdy wzięli wnuczkę Teofilę bić — Felek nie wytrzymał: podpisał duszę swą i wnuczki na złą wiarę. Stare u niego było serce, dziadowskie... Jak liść dygotał, u nóg Moskalowi się wlókł, przyszwy butów całował — aż podpisał.

Odtąd rok rocznie przed Wielkanocą idą Bogu się kajać za zdradę. Dziad taką drogę zna, gdzie nietylko żandarma, ale człowieka żywego nie spotkasz.

Jest daleko, za Warszawą — miastem, kościółek maleńki, stary: ksiądz tam jest młody, świątobliwy, a miłosierny. Oczy u tego księżyka we łzach, słowo ciche, a takie mądre, a takie słodkie!...

Nagle coś dudni i wre za nimi, to wicher w las szepce — wnet on ich boczną furtką do kościoła prowadzi, spowiedzi słucha, a sam płacze, serdecznie, »slozami« gorzkiemi. Potem wszyscy krzyżem leżą, aż do rannego świtania. Gdy odchodzą, naucza ich ten sługa boży zawsze jednakowo: miłujcie nieprzyjacioły wasze...

Nim słońce wzejdzie, nim się ludzie pobudzą, już oni od miejsca tego daleko... Teraz oto, gdy dzień się szybko nachyla, spieszą już co tchu, aby na wiadomy dziadowi nocleg trafić. Las rzednie, otwiera się pole czyste, śniegiem równo zasłane, bezludne, dalekie, bezmierne.

Na kraju lasu Felek przystanął, oczy dłonią od blasku nakrył, z nogi na nogę przestępując, wargi mu drżą. Pola tego on nie zna, chałup tu kilkoro powinno stać pod lasem.

— Obce pole... — szepce do siebie w trwodze. Na środku pustkowia wiatr wzdyma sypkie bryłki śniegu, to je rozmiata, to wieje, jak zboże szuflą, to cały obszar przestworza ciągnie za sobą, jak obrus, to go daleko, daleko, lejkiem w górę podrywa, to jakby w falach dymu od końca do końca leci.

Zbłądził ja, stary głupiec, hej! — mówi cicho, w tył zasuwając czapkę.

— Za tym torem chodźmy dziadku...

— Za torem...

Ruszają znowu i brną po kolana. Śnieg na polu głębią leży, wiatr luty, burza idzie. Bylinki zeszłoletnie, suche, cieniutkie, gdzieniegdzie nad śniegiem stoją, kiwają się w wichrze żałośnie, jakby nad tą dziewczyną zawodziły, jakby za nią świstały: ej, ej... Tarnina, od lodu i sopli błyszcząca, badyle głogu czepiają się jej spódnicy, jak ręce miłosierne, co chcą zatrzymać...

Buty obojgu przemokły do cna, nogi kostnieją, tchu brak.

— Isz ty, wnuczko, jak nas ten wiatr, moskiew-

ski sługa, od Boga odpędza — mamle półzrozumiale dziadowina.

Nagle coś dudni iwre za nimi, to wicher w las uderzył. I zakołysał się las, zastękał... Teraz burza w nich bije, szmaty rozmiata, w oczy garściami śniegu ostrego, jak tłuczone szkło, ciska. Chwilami, jak żywy siłacz brzemiona śniegu z miejsca na miejsce przerzuca, zdziera go, aż do grutu nagiego i fryga wysoko — nad las.

Kamień tam był wielki na polu, do niego się dowlekli, usiedli odpocząć...

Noc zaszła nagle ciemna. Burza w niej wre — długo, długo... Czasem znienacka ucichnie, wówczas z wysokości niebieskiej pada na oblicze pustkowia, blade, zimne, znikome półświatło miesiąca, dotyka lodowatymi promieniami przytulonych do siebie, skrzepłych, śniegiem przysypanych głów, zimnych oczu otwartych i bez łez na rzęsach wiszących, co się w sople lodu ścięły...

Gdy staje i płonie zorza poranna, znowu na równinie cicho, tylko z wierzchołków drzew niewyraźne podmuchy trącają pył lekki, śniegowy i płynie niby biały dym znikomy, wbijający się z niewidzialnych kadzielnic...

Wojennym szlakiem.

Wrażenia z Galicyi środkowej i Królestwa Polskiego.

Ciąg dalszy.

Rozwadów jest graniczną stacyą między Galicyą a Królestwem, okupowanem przez Austro-Węgry. Tam zaczyna się administracya wojskowa. Każdy paszport musi tam być odpowiednią wizą opatrzony, każdy pakunek podróżnych przeglądnięty. Po tych formalnościach dopiero można wsiąść do pociągu i jechać dalej.

Pierwszą stacyą na terenie Królestwa jest K ę p a, potem L i p a. Mniej więcej do połowy drogi do Lublina zniszczenia nie wiele znać. Kraj lesisty i piaszczysty, wokoło równina nieprzejrzana, lasy sosnowe tylko, mimo to pięknie tam. Wojnę, która tędy przeszła, przypominają liczne groby żołnierskie wśród pól. Cała przestrzeń odbudowana starannie, stacyjki odludne, malutkie, ale miłe. Jedynie K r a ś n i k jest stacyą większą, koło której skupia się wiele budynków wojskowych, nowo wybudowanych. Służba kolejowa od najwyższych urzędników do najniższych funkcyonaryuszy, jak zwrotniczych, budników i t. d. wojskowa. Porządek i ryger wszędzie ogromny. Na przestrzeni tej, zwłaszcza im bliżej Lublina, tem większy ruch, szczególnie spotyka się wielu żydów.

Od Kraśnika ślady zniszczenia już widoczniejsze; widać domy zburzone, lasy granatami połamane, pola postrzępione rowami, wilczymi dołami, całe przestrzenie drutem kolczastym pokryte i t. p. Mosty kolejowe wysadzone leżą we wodzie, nie podnoszono ich, lecz zastąpiono nowymi.

U wjazdu do Lublina sterczą ruiny spalonej fabryki. Miasto samo nie ucierpiało.

Lublin ma sławę jednego z najpiękniejszych miast Królestwa. Sława to zasłużona. Miasto jest piękne, duże i czyste, wprawdzie stary Lublin za Krakowską bramą przypomina nasz Kazimierz lub Zarwanice. nie jest jednak w tym stopniu, co tamte dzielnice Krakowa i Lwowa, zanieczyszczony. Ogólny widok miasta jest bardzo malowniczy; nad miastem góruje zamek królewski i katedra. Z gmachów Lublina wiele zasługuje na uwagę, między nimi magistrat z herbem miasta, który wyobraża jakiś przedstawiciel rogaczy, wspinający się na winną latorośl. Piękną jest katedra, odnowiona obecnie, przez co robi wrażenie nowożytnej budowli. Teatr przypomina ogólny sposób budowania tego rodzaju gmachów, wszędzie spotykany. — Do najstarszych budowli Lublina należy brama Krakowska, trochę może krakowską Floryańską przypominająca. Nad bramą wznosi się wieża zegarowa, otoczona galeryjką. Dziś na bramie tej po lewej i prawej stronie wiszą białe chorągwie z czarnym krzyżem, trupią czaszką i piszczelami, ostrzegające, że w następnej dzielnicy panuje tyfus plamisty. Uwagę nowo przybyłych budzi wieża ciśnień. Zamek królewski ładny, różny jednak od Wawelu. Z budowli mających wartość historyczną wpada w oczy pomnik unii lubelskiej, mający kształt obelisku, wykuty w czarnym marmurze; u podstawy jego jaśnieją białe postacie Jagiełły i Jadwigi. Na uwagę zasługuje pomnik siedmiu poległych w roku 1905. Z ulic główną jest — Krakowska. Kościołów wiele, przeważna ich część nosi nazwy rzadko u nas spotykane, np.: kościół pobernardyński, podominikański powizytkowski. Pamiątka to rządu rosyjskiego, który zniósł klasztory w Królestwie Polskiem. Prawdziwą ozdobą miasta jest tak zwany ogród Saski. Miasto obecnie ma charakter wojenny; wszędzie pełno wojskowych różnych stopni, broni i narodowości. Ślady dawnego panowania wyglądają gdzieniegdzie z napisów sklepowych. Władze okupacyjne zarządziły usunięcie rosyjskich napisów; kupcy niektórzy tak sobie z tem poradzili, że dawne napisy przykryli płótnem, ceratą lub papierem, które wiatr powoli odrywa i dawne napisy ukazuje. Miasto późno się budzi, ruch cywilny ograniczony. Pieniądz kursuje rozmaity — ruble, kopiejki, bony, korony, halerze, marki. Z zamianą wartości tych pieniędzy nieobeznanemu trudno sobie poradzić.

Z Lublina ku północy idzie linia kolejowa do Ł u k o w a. W tamte strony z Lublina, skierowałyśmy się do L u b a r t o w a. Lubartów, siedziba komendy obwodowej, miasteczko małe z przewagą żywiołu żydowskiego. Bitwa cztery dni się tu toczyła, ale kule nad miasteczkiem przelatywały, więc szkód nigdzie niema.

(C. d. n.).

Poszedł...

Mrok wieczoru począł już na dobre zapadać. Na rozległych łąkach rozciągła się szeroka, biała płachta mgły wieczornej. Na niebie zamigotały gwiazdeczki, a w dali zabłysło tysiące świateł rozległego Krakowa. We wsi zapanował już spokój. Ci, co jeszcze pozostali w domach, poukładali się już do snu. Ciszy wieczornej nie poruszał najmniejszy pomruk wiatru, od czasu do czasu tylko dało się słyszeć dalekie szczekanie psów. lub świst i turkot przejeżdżających w stronę Krakowa pociągów.

Koło niewielkiej chatki w ogrodzie, pośród wonie jących kwiatów, siedziała dziewczyna, pogrążona w smutnych myślach:

Poszedł! w tę śliczną sierpniową noc... poszedł... Czuję dotychczas serdeczny, ostatni uścisk jego ręki... Płakałam... Uspokajał mnie, mówiąc: Nie płacz! Idę, bo mnie Ojczyzny potrzeba powołuje. Idę pomścić krew dręczonych praojców, a jeśli zginę, to bądź mężna, bo ja i tę ofiarę dla Ojczyzny z chęcią poniosę... Polak nie powinien się przed żadną ofiarą wzdrygać, gdy Ojczyzna od niego jej wymaga... Bądź zdrowa!

I poszedł...

Otrzymała od niego kilka kartek... a teraz rok minął, jak nic daje znać o sobie... Może zapomniał... może nie żyje!...

Z obok leżącej książki wyciągnęła fotografię, przyciskając ją do piersi, z ócz potoczyły się wielkie krople łez...

Pomiędzy wysoko sterczącemi nagiemi skałami Alp, na małym trawniczku, wznosi się usypana mogiła, obłożona wokoło okrągłymi kamieniami; w pośrodku drewniany krzyżyk, na nim tabliczka z napisem: „Tu spoczywa Zugsf. S. N. z pod Krakowa. Poległ śmiercią chwały dnia 3. czerwca 1915“.

Józef Mokrzycki, Feldpost 603.

Jak żyją Turcy na polskich ziemiach.

Wiadomo, że od kilku tygodni znajdują się na froncie rosyjskim wojska tureckie, walczące wespół z armiami Austro-Węgier i Niemiec przeciw wspólnemu wrogowi. Życie wojsk sułtańskich na tym froncie, ciągnącym się na przełaj przez ziemie polskie, opisuje jeden z korespondentów wojennych w ten sposób:

„Zewnętrzna strona życia tureckich żołnierzy wykazuje formy, w naszych stosunkach obce. Wchodzą w to i drobnostki, które na żołnierzach austryackich robią śmieszne wrażenie dlatego, że są zupełnie niezrozumiałe. Tak n. p. wśród żołnierzy austryackich dużo mówiono o tem, że żołnierze tureccy poza służbą noszą zawsze w lewej ręce napełnioną manierkę. Intrygujący ten zwyczaj stanowił przez długi czas zagadkę, ale jeszcze większem było zdziwienie, gdy się dowiedziano, co to znaczy. Mianowicie Turcy, ze względu na jakieś przepisy religijne, muszą gardzić dostarczanym im z etapów papierem klozetowym i zastępują go w dosyć skomplikowany sposób — wodą.

Zaciekawienie żołnierzy budzą też religijne praktyki żołnierzy tureckich. Gdy nadejdzie godzina, w której mirza (duchowny turecki) z minaretu zacznie śpiewnie głosić wielkość Boga i jego Proroka, Turek wydobywa ze swego pakunku mały dywanik, kładzie go na ziemi w kierunku wschodnim i pochylając się głęboko nad nim, mruczy żarliwie modlitwy.

Gdy Turek jest wolny od służby, to choruje z nudów i czas ten stara się wypełnić w oryginalny sposób: oto z nadzwyczajną cierpliwością wyrzeźbia nożem z miękkiego kamienia najrozmaitsze przedmioty. Zwykle są to cygarniczki, a najczęściej czworogranne kostki, w których ryje swoje nazwisko i potem kostkę taką umieszcza w rowie strzeleckim, tam, gdzie walczył, na pamiątkę.

Obiad jedzą wojska tureckie wieczorem. Składa się on głównie z baraniny, którą Turcy przenoszą nad wołowinę. Aby im zrobić przyjemność, nasze zakłady aprowizacyjne zadały sobie dosyć trudu, aby z różnych stron nasprowadzać im baranów.

Jak wiadomo, Turcy nie używają alkoholu, jednak oficerowie grzeszą czasem przeciw koranowi. Ale niespodzianką jest, że w rowach tureckich niema wcale czarnej kawy, napoju, który dla naszych żołnierzy jest wprost niezbędny, a który przecież jest charakterystycznym dla wschodu. Przyczyna zjawiska leży w tem, że mieszkaniec Małej Azyi zaledwie trochę tylko zna kawę, a kult jej uprawiają tylko miasta na wybrzeżach.

Namioty Turków, a raczej „chaty“, budowane przez rezerwy w kształcie namiotów z gałęzi i gliny, wyszczególniają się swem wewnętrznem urządzeniem, to jest nie posiadają żadnego urządzenia. Niema w nich stołków i ławek, ani stołów. Turek nie potrzebuje stołka, bo lubi siedzieć w kuczki. A stoły są zbyteczne, gdyż nawet czynności kancelaryjne załatwia pisarz w ten sposób, że kładzie się na brzuchu przed swemi książkami i w ten sposób maluje arabskie litery“.

Z tygodnia.

(Zgon Macocha. — Śmierć Polaka na Zeppelinie. — Cennik za waleczność u Anglików. — Kto za wojnę zapłaci. — Anglicy prowadzą wojnę na seryo. — Zysk z wojny. — Majątek milionera. — List do Pana Boga. — Śpiący wojownik).

Pośród wrzawy wojennej umarł we więzieniu w Piotrkowie człowiek, o którym niedawno głośno było w całej Europie. Umarł Macoch, głośny sprawca morderstwa na Jasnej Górze. Ostatnie miesiące jego życia przeszły wśród okropnych cierpień fizycznych i moralnych katuszy. Czując zbliżającą się śmierć, prosił komendanta więzienia, aby go nie chowano na cmentarzu, ale na drodze, wiodącej na cmentarz, tak, by przez grób jego deptali przechodnie. Mówił niejednokrotnie, że jeśli Bóg mu pozwoli dożyć końca wojny, to będzie znakiem, że mu przebaczył. Pochowano go dnia 7-go września na cmentarzu obok grobów wojskowych.

Żołnierze polscy znaczą krwią swoją wszystkie niemal pobojowiska europejskiej wojny. Giną polscy żołnierze na froncie włoskim, francuskim, rosyjskim giną w stronach, o których nigdy nie myśleli, że j kiedykolwiek zobaczą. Jeden z żołnierzy, służący w armii niemieckiej, zegarmistrz Jezierski z górnego Śląska, uczestniczył, jak donoszą pisma, w jedne z ostatnich wypraw Zeppelinów na Anglię. Właśnie ten Zepeplin, na którym Jezierski pełnił służbę, został przez Anglików zestrzelony, i tym właśnie żołnierzem, który jedyny zginął, był Jezierski.

Wojna obecna przyniosła cały szereg zgoła niespodziewanych przejawów. W armii i flocie angielskiej wprowadzono obecnie rodzaj taryfy, wynagradzającej wybitne czyny wojenne. Cennik ten jest ogromnie ciekawy. Za zdobycie działa polowego przeznacza 375 K nagrody, za ciężkie działo 500 K nagrody, za działo oblężnicze 1500 K nagrody, za chorągiew pułkową 2500 K nagrody. Cennik obejmuje również nagrody za wzięcie do niewoli: Za prostego żołnierza 50 K, za oficera 600 K, za kapitana 1000 K, za generała 3000 K, a za księcia pruskiego 15.000 K, zaś za innych książąt po 7000 K. Anglicy są kupcami i jak się pokazuje, nawet wojnę traktują jako interes. Mimo tych nagród je-

dnakowoż nie widać zgoła postępów w armii angielskiej ani we Francyi, ani w Macedonii.

Skoro już mowa o pieniężnem wynagrodzeniu za czyny wojenne, warto nadmienić, że pisma angielskie zastanawiają się już poważnie nad tem, kto zapłaci za te wszystkie szkody i straty, jakie wywołała wojna europejska. Jeden z dzienników angielskich, który widocznie święcie wierzy w zwycięstwo Anglii, przypomina przy tej okazyi, że Niemcy z początkiem wojny oświadczyły, iż ten kto przegra musi słono zwycięzcy zapłacić, przyczem twierdzi, że państwa koalicyi po zwyciężeniu Niemiec wystawią im rachunki z fantastycznie wprost brzmiącemi cyframi, gdyż zażądają od Niemców ostatniego grosza na odbudowanie Belgii, Polski i wszystkich krajów, które przez wojnę ucierpiały. Tak, na to trzeba tylko jednej rzeczy, mianowicie żeby Anglicy zwyciężyli, a co do tego, to można mieć więcej niż wątpliwości.

Jedno jest dzisiaj pewne, że po dwóch latach wojny i Anglicy nareszcie na seryo się do niej wzięli. W ostatnich czasach doniosły telegramy, że w walkach we Francyi zginął syn angielskiego prezydenta ministrów i brat i szwagier ministra spraw zagranicznych. Skoro tacy giną, to widocznie Anglia na seryo zaczęła wojnę prowadzić.

O ile wojna wyrządza kolosalne straty, o tyle pewnym ludziom przynosi olbrzymie zyski. Przykładem najlepszym fakt, że fabryki broni w Steyer, założone z kapitałem 10 milionów kor., osiągnęły w ciągu roku przeszło 17 milionów czystego zysku, tak, że kto kupił akcyę za 100 koron, ten dostał 165 koron procentu. Nietylko jednak na broni robią ludzie interesy. Niema niestety statystyki, któraby wykazała, ile pewne żywioły zrobiły w Galicyi na jajach, tłuszczach i bydle, które mimo wszelkich zakazów masami wywoziły za granicę. Na dowód przytoczymy fakt, że n. p. żydzi wykupują w naszym kraju jaja po 22 a nawet po 24 halerze za sztukę, i wywożą je do Berlina, gdzie za nie otrzymują po 29 fenigów, czyli około 36 halerzy za sztukę. Policzcie to przez te miliony jaj, jakie z Galicyi do Prus wywędrowały, a zobaczycie, ile ci żydzi na tem zarobili. Majątki tych ludzi, zrobione podczas wojny, będą się równać majątkom amerykańskich milionerów.

Właśnie niedawno doniesiono, że skończono oszacowanie majątku znanego amerykańskiego milionera Morgana. Obliczano go przez całe trzy lata. Majątek ten wynosi 400 milionów koron. Jako szczegół charakterystyczny warto dodać, że w chwili śmierci Morgan miał przy sobie 1000 koron w złocie, ale za to miał sławnych swoich doskonałych cygar za 34.000 K.

O ciekawem zdarzeniu, świadczącem o głębokiej wierze dziecka, któremu zabrano ojca na wojnę, donoszą pisma z Alzacyi. Pewna mała dziewczynka napisała pocztówkę takiej treści: »Do Pana Boga w Niebie. Kochany Boziu, przyślij mi proszę Cię, mojego ojca na urlop. Jest on w Rosyi już cały rok i leży teraz w szpitalu w Skwierzynie. Bądź taki dobry i przyślij mi tatusia«. Kartkę zaadresowała: »Do Pana Boga w niebie«. Urzędnik pocztowy, przeczytawszy, dopisał na kartce: »Zeppeliny nie dojeżdżają jeszcze do nieba«, ale wysłał kartkę do Skwierzyna do szpitala, i kartka doszła, nie do Pana Boga, ale do ojca. Oczywiście władze wojskowe ojcu udzieliły urlopu.

W końcu warto nadmienić o niezwykłym wypadku pewnego szewca z Lavarone w Tyrolu. Szewc ten, otrzymawszy rozkaz stawienia się do wojska, po wypowiedzeniu wojny przez Włochy, położył się do łóżka i usnął. Spał całą noc i dzień, spał tydzień, i śpi dotąd z rozkazem stawiennictwa pod poduszką. Można nim ruszać, rzucać go, ale on śpi, pogrążony w letargu, śpi już 13 miesięcy. Odżywiają go sztucznie i na tem kończy się cała sztuka lekarska wobec śpiącego wojownika.

Jadowite węże.

Opowiadanie przyrodniczo-lekarskie.

(Ciąg dalszy.)

Lekarz angielski, Sir Fayrer, który całe niemal swe życie poświęcił badaniu wężów jadowitych, ich jadu oraz skutków ich ukąszenia, tudzież sposobów leczenia, twierdził, że w Indyach Wschodnich rokrocznie od ukąszenia wężów jadowitych ginie przeszło 20.000 ludzi a jak najnowsza statystyka wykazuje, liczba ta i dzisiaj, mimo przeróżnych środków zapobiegawczych, mimo znacznych zasiłków pieniężnych ze strony rządu angielskiego w celu tępienia wężów, wcale nie zmalała, i jak za czasów rzymskich, tak również i dzisiaj śmiało powiedzieć można, że węże jadowite są jeszcze najstraszniejszą plagą Indyj Wschodnich, wobec której niebezpieczeństwo z powodu żarłoczności tygrysów, panter wilków i innych drapieżców schodzi tam do rzędu błahostki. Niemniej i w innych krajach podrównikowych i międzyzwrotnikowych całej kuli ziemskiej liczba wężów jadowitych jest bardzo znaczna, a grożące od nich ludziom niebezpieczeństwo bardzo wielkie, mimo to przyznać trzeba, że stosunkowo do liczby jadowitych wężów, liczba wypadków śmierci z powodu ich ukąszenia jest jeszcze nawet za mała, zwłaszcza, jeśli weźmiemy na uwagę nieostrożność krajowców, tudzież wstręt ich do noszenia obuwia. Sądzimy przeto, że interesującą rzeczą będzie, jeśli tutaj bodaj w krótkim szkicu rzucimy w kilkunastu obrazach pogląd na sposób życia ważniejszych wężów jadowitych z różnych okolic kuli ziemskiej i jeśli przytem podamy, co tworzy istotę tej strasznej siły jadu, tudzież opiszemy próby i zabiegi leczenia osób, przez węże ukąszonych.

Opierając się na badaniach starożytnych filozofów, przyrodników i lekarzy, przypuszczano niemal na pewne że głównem siedliskiem jadu wężów jest ślina ich zębów, tudzież ich żółć; niektórzy zaś badacze twierdzili z całą stanowczością, że siła jadu wężów pochodzi z ich ogona. Zapatrywania takie trwały aż do XVII wieku, kiedy to na dworze w. księcia toskańskiego, Ferdynanda II., wielkiego miłośnika nauk przyrodniczych, znakomity badacz Redi, później Fontana, przy pomocy łapacza żmij, Soziego, udowodnili, że nie w ogonie, ani nie w żółci wężów, lecz w ich gruczołach, położonych powyż kąta paszczy i po obu bokach karku wytwarza się ów jad, który następnie przy pomocy zębów jadowych szczęki górnej, wewnątrz pustych lub bródzą na zewnętrznej swej powierzchni opatrzonych, a przy tem bardzo kończystych i twardych, spływa do zadanej rany ukąszonej przez węża ofiary

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej krajowego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ul. Basztowa 8) otrzymaliśmy następujące wiadomości o żołnierzach:

Adamek Jan, 25 p. kr. 1 k., ranny. Augustyn Leon, 57 p. p. 4 k., z Ołpin, ranny.

Bara Wojciech, 20 p. p., z Gorlic 1881, w niewoli w Omsku. Baran Józef, 40 p. p. 8 k. Baran Józef, 40 p. p. 8 k., z Lutoryża 1891, był ranny w brzuch i 28 sierpnia 1914 r. umarł w polowym szpitalu 1/10; pochowano go w Koźmieniu koło Janowa. Druga wiadomość: Baran Józef, 40 p. p. 8 k., z Lutoryża 1891, w niewoli w Rosyi. Bers Mikołaj, 56 p. p., ze Złoczowa 1897, był chory i 17 stycznia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Opawie. Bodzek Michał, 56 p. p. 4 k., z Zarzecza 1898, był chory i 11 maja 1916 przybył do Hilf Spital w Felesut.

Dubiel Józef, 57 p. p. 11 k., z Róży 1898, był chory i 6 stycznia 1916 przybył do szkoły inwalidów w Gross Ullersdorf. Dudek Leon, dostał się do niewoli rosyjskiej 24 sierpnia 1914 i przebywa w Orłowie.

Góra Antoni, 56 p. p. z Wilkowic 1891, ranny. Greczner Władysław, 56 p. p. 2 k., z Dworów 1897, był chory i 18 marca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kielcach i udał się do własnego oddziału rekonwalescentów. Grzegorski Antoni, 17 p. obr. kr. 10 k., w niewoli. Gustaw Piotr, 6 bat. strzelc. 1 k., z Lachowic 1886, był ranny.

Habowski Jan, 415 bat. lszt., ze Stryszawy, był chory i 27 lipca 1916 przybył do rez. szpitala w Schkodra.

Icick Maciej, 16 p. obr. kr. 7 k., 1883, zaginął. Inglot Michał, 90 p. p., z Albigowy, 1881, zabity 19 listopada 1914.

Juszczak Józef, 20 p. p. 2 k., z Wilkowiska 1885, zabity między 7 a 10 maja 1915.

Kaplita Władysław, 40 p. p. 3 k., z Borku Starego 1894, był chory na czerwonkę i 1 grudnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pisek i udał się do oddziału dla rekonwalescentów w Pradze. Kołodziej Józef, 40 p. p. 4 k., zaginął między 1 a 8 kwietnia 1915. Kowalski Antoni, 56 p. p. 4 k., z Czańca 1897, był chory i 20 listopada 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Mährisch Weisskirchen. Kwatro Józef, 20 p. p. 1 k. z Gostwicy 1892, ranny.

Leblowitz Aron, 56 p. p., z Zatora 1898, był chory i 26/6 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala fortecznego nr. 1 w Krakowie. Leroch Józef, 11 p. p. 3 k., 1895, był chory i 1 czerwca 1916 udał się wyleczony ze szpitala w Gablonz do kadry w Gyula.

Łamaś Michał, 56 p. p. 2 oddział karab. masz., z Leńcz 1888, był chory i 9 lipca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala fortecznego nr. 8 w Krakowie; odtąd Biuro nic o nim nie wie.

Michalski Jan, 57 p. p. 14 k., z Klikowej, 1888, był chory 23 lipca 1915 przybył do szpitala w Kremsier; odtąd nie ma o nim wiadomości. Mielnikiewicz Mateusz, 18 p. lszt., 1874, w niewoli rosyjskiej, Fabrik Hennefeld, gub. jekaterynosławska. Musiał Franciszek, 13 p. p. 8 k., z Łazan, zaginął między 11 a 20 marca 1915. Mynarski Józef, 90 p. p., ze Starej Wsi, 1882, w niewoli, Jarosław, 104 szpital ewakuacyjny.

Nutte Salomon, 16 p. lszt. 3 k., z Krakowa 1872, ranny. Nutte Salomon, pułk i kompania niewiadome, z Tarnowa 1877, zabity.

Ożóg Jan, 40 p. p. 3 k., z Nienadówki 1889, był chory i 9 marca 1916 przybył ze szpitala w Samborze do 3 szpitala garniz. w Przemyślu. Ogiegło Franciszek, 56 p. p. 7 k., z Frydrychowic 1895, w niewoli. Oleksa Franciszek 8 p. ul., z Osielca 1894, ranny. Oliwa Andrzej, 16 p. obr. kr. 1 k., zaginął 23 października 1914. Owsiana Ludwik, 20 p. p. 12 k. z Brzyny 1893, w niewoli serbskiej.

Palonek Jakób, 16 p. obr. kr. 9 k., 1886, ranny. Papaj Kazimierz, 1 p. artyl. 1886, w niewoli w Tomsku. Pawiński Jan, 31 p. lszt., 2 k., zaginął. Pleśniak Władysław, 1/24 p. haub., z Błażowej 1897, zabity 28 czerwca 1916. Posiadło Tomasz, 16 p. lszt. 12 k., z Karniowa, 1886, zaginął między 20 a 24 listopada 1914. Pogorzelski Jan, 32 p. obr. kr. 11 p. z Rupniowa 1887, w niewoli.

Sobczyk Błażej, 16 p. p. z Zielonek 1881, w niewoli w Tjumeniu. Sołtys Józef, 17 obr. kr. z Przyłęku, ranny. Sroka Jan, 16 p. p. 2 k. 1886, w niewoli, ranny, w Niżnym Nowogrod. Sulak Nikodem, 57 p. p. 9 k. ze Soytkowic 1884, był chory i 5/6 1915 udał się ze szpitala w Frankstadt do oddziału rekonw. w Przerowie; odtąd nie ma o nim wiadomości.

Tyrpa Ludwik, 56 p. p. 3 k. 1896, był chory i 15/10 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu; odtąd nic o nim niewiadomo.

Wąsiołek Franciszek, 92 p. p. 8 k., z Wielkich Dróg, ranny. Wilusz Antoni, 90 p. p. 7 k., z Pawłosiowia, był w niewoli i uciekł z niej. Druga wiadomość: Wilusz Antoni, frajt. 90 p. p. 7 k., z Pawłosiowa 1892, umarł 15 sierpnia 1915 w przenośnym szpitalu 1/9, pochowany został na rzymsko-katol. cmentarzu w Lublinie. Witek Andrzej, 8 dyw. kawal. 6 esk., w niewoli rosyjskiej w Karsunlu.

Zelek Józef, 20 p. p. 1 k., zaginął. Zięba Walenty, 40 p. p. 8 k. ze Skrzyszowa, 1889, zaginął. Ziębla Stanisław, 56 p. p. 2 k., z Jasienicy, był chory i 22 maja 1916 wyszedł ze szpitala w Czerniowcach. Żurek Józef, 57 p. p. 10 k., z Łazów 1881, był chory i 30 czerwca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przerowie.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze niema dotąd żadnej wiadomości:

Armata Franciszek, 10 p. artyl. Baron Andrzej, 15 p. obr. kraj. Bartosz Władysław, 1/7 dyw. kawal. Bojczuk Semen, 39 odział robot. Bolechowski Jan, porucznik artyl. Być Justyn, 10 p. p. Cetnarowicz Józef, 1/7 dyw. kawal. Ciekoń Mikołaj, 17 p. obr. kraj. Cisek Piotr, 40 p. p. Drążek Józef, 8 p. artyl. Garbień Stefan, 57 p. p. Gawlas Franciszek, 100 p. p. Głuc Michał, 3/49 dyw. kawal. Jakubasz Józef, 44 bat. lszt. Kaczorek Władysław, 18 p. obr. kr. Katra Władysław, 33 p. obr. kr. Kierański Ignacy, 32 p. obr. kr. Körbel Bernard Kosiba Wojciech, 30 p. p. Krupa Franciszek, 40 p. p. Kucia Franciszek, 56 p. p. Kuraś Jan, 57 p. p. Kusieński Marcin, 40 p. p. Leśniak Jan, 36 p. obr. kr. Lew Władysław, 89 p. p. Łesobej Mikołaj, 30 p. p. Malinowski Paweł, 13 p. p. Marchewka Jan, 16 p. obr. kr. Martynus Franciszek, 40 p. p. Mękal Ludwik, 3 p. ul. Michałek Stefan, 15 p. obr. kr. Mrozek Wincenty, 13 p. p. Pękała Dmitro, 20 p. lszt., Putek Piotr, 16 p. obr. kr. Putek Andrzej, 2 p. ułan. Sarna Franciszek, 24 p. p. Śnieżyk Grzegorz, 3 p. obr. kr. Sroka Józef, 2 p. obr. kr. Sułkowski Antoni, 16 p. obr. kr. Syrek Józef, 40 p. p. Wojtoń Antoni, 33 p. obr. kr. Zabijak Piotr, 57 p. p. Ziętarski Józef, 18 p. p. Żmuda Jan, 15 p. obr .kr.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bąk Władysław, 17 p. obr. kr. 1 k., z Czelatyc, 1885, w niewoli, Poselok Dubrowinsk, gub. akmolińska. Benko Hryń, 20 p. obr. kr. 7 k., z Majdanu, 1898, zaginął 21/10 1915. Bobek Franciszek, 56 p. p. 1 k., z Rychwałdu, 1887, był ranny 31 maja 1915, udał się ze szpitala w Pisek do Rożmital; odtąd Biuro nic o nim nie wie. Bobek Andrzej, 16 p. lszt. 4 k., pow. bocheński, 1876, ranny. Borzędowski Eugeniusz, 32 p. obr. kr., w niewoli.

Dura Stefan, 16 p. obr. kr., ze Zembrzyc, 1891, zaginął 12 września 1915.

Filip Jan, 45 p. p. 3 k., z Krościenka, 1897, był chory i 22 czerwca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 4 w Kolozsvar.

Gargała Stanisław, 90 p. p., z Hussowa, 1896, zabity 1 lipca 1916 i pochowany koło Pasubio w południowym Tyrolu na wysokości 2.059. Gleczman Franciszek, 56 p. p. 5 k., z Polanki, 1874, był ranny w prawe ramię i 13 marca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu.

Hełpa Józef, 20 p. p. 12 k. z Kasiny W., 1895, był ranny i 15 czerwca 1915 wyszedł ze szpitala w Ołomuńcu do katolickiego Domu związkowego tamże; odtąd Biuro nic o nim nie wie. Holzer Wolf, 13 p. p. 4 k., z Podgórza ,1895 ,był chory i 11 stycznia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala fortecznego Nr 7 w Krakowie.

Jasiak Józef, 57 p. p. 1 k., 1897, był chory i 22 listopada 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu, odtąd Biuro nic o nim nie wie.

Kowal Wojciech, 13 p. p. 2 k., z Wiśniowej, 1886, w niewoli, Karsun, gub. symbirska.

Łyczak Wojciech, 56 p. p. 9 k., z Brodów, 1887, zaginął między 21 a 23 listopada 1914.

Makuła Andrzej, 16 p. obr. kr. 12 k., z Mogiły 1896 był chory i 29/9 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd nic o nim nie wiadomo. Mazurek Teofil, 4 bat. strzelc. 3 k., z Tyczyna, 1891, w niewoli w Charkowie. Misiło Michał, 4 bat. strzelc. 4 k., z Sieniawy, 1887, zaginął 22 marca 1915. Mysłajek

Karol, 89 p. p. 8 k., z Lipnika, 1880, był ranny i 13/10 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Jägerndorfie; odtąd nic o nim nie wiadomo.

Orłowski Marcin, 45 p. p. 7 k., zaginął.

Pajerski Jan, 20 p. p. 16 k., z Nowego Targu, 1891, był chory i 20 kwietnia 1916 udał się do oddziału rekonwalescentów w Tarnowie; odtąd nic o nim nie wiadomo. Paśkiewicz Kazimierz, 40 p. p. 1 bat., zaginął. Pierzga Wojciech, 20 p. p. 1 k., był ranny i 31 lipca 1916 przybył do rez. szpitala Nr 1 w Wiedniu XVI. Pietruszka Jan, 13 bat. strzelc. 2 k., z Łęków Dolnych, 1897, ranny. Pobuta Franciszek, 31 p. lszt. 5 k., z Łowców, 1878, był ranny w nogę i 20/10 1915 udał się do polowego szpitala 4 lipca; odtąd nic o nim nie wiadomo.

Rozwadowski Karol, 5 p. Leg. 4 k., z Wieliczki, 1896, był ranny i 5 listopada 1915 przybył do szpitala w Jarosławiu; odtąd nic o nim nie wiadomo.

Śliwa Antoni, 34 p. obr. kr., zaginął.

Wodka Franciszek, 40 p. p. 8 k. z Chrząstowa, 1894, zaginął między 1 a 9 lipca 1916. Wojtyna Antoni, 34 p. obr. kr. 4 k., z Pawłosiowa, 1894, w niewoli, 23 rez. ewakuacyjny szpital we Włodzimierzu w Rosyi. Woliński Gustaw, 57 p. p. 1 k., z Tarnowa, 1891, był chory i 11 marca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu. Woźniak Andrzej, 20 p. p. 18 k., z Gorlic, 1879, był chory i 3 stycznia 1916 przybył do szpitala w Nieugedein w Czechach; odtąd nic o nim nie wiadomo.

Zelek Stefan, 20 p. p. 14 k., ze Sechny, 1892, zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bartuś Jakób, 57 p. p. Bednarek Piotr, 13 bat. strzelc. Bednarek Michał, 20 p. p. Ciesielski Piotr, 13 p. p. Dobrowolski Błażej, 11 p. obr. kr., Dykas Franciszek, 57 p. p. Dziubek Józef, 13 p. p. Garstka Andrzej, 57 p. p. Grodecki Antoni, 13 p. p. Hołobowski Antoni, oddział robotn. Ilczyna Oleksa, 32 p. obr. kraj. Janda Edward, 40 p. p. Kowalik Cypryan, 13 p. p. Kupczyk Jan, tren. Kurecki Jan, 34 p. obr. kr. Mitręga Jan, 12 p. obr. kraj. Opach Józef, 10 bat. sap. Peter Stanisław, 1 p. artyl. Pilch Franciszek, 17 p. lszt. Półchłopek Wawrzyniec, 10 p. p. Sanetra Michał, 2 p. Leg. Sekura Wojciech, 13 p. obr. kraj. Serafin Władysław, 10 p. p. Stec Michał, 40 p. p. Wałęga Józef, 4 bat. strzelc. Wodka Antoni, 18 p .obr. kr.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 258).

Zabici:

Skapa Franciszek, 16 batalion strzelców, Sląsk, 1887 (9-10/6 1915). Skruda Jan, 22 p. obrony krajowej, Bortka, 1893 (15/2—1/5 1915). Sokół Emil, 16 bat. strzelców, Sląsk, 1894 (9-10/6 1915). Stroński Wiktor, 5 bat. strzelc., Sląsk, 1894 (27/6 1915). Suchecki Franciszek, 22 p. lszt., Krościatyn, 1875 (25/6 1915). Sus Wojciech, 16 batalion strzelc., Wojnarowa, 1881 (9-10/6 1915). **Śmiech** Stefan, 31 p. obr. kraj., Laskowa, 1885 (2/8 1915). **Tarnowiecki** Aleksander, 22 p. obr. kraj., Kuty, 1891 (15/2—1/5 1915). Terpliak Władysław, 22 p. obrony kraj., Rozwarz, 1894 (15/2—1/5 1915). Tkaczuk Jan, 22 p. lszt., Hawryłówka, 1874 (25/6 1915). Toszenowski Józef, 5 batalion strzelc., Sląsk, 1893 (23/6 1915). **Węglarz** Józef, 16 bat. strzelc., Sląsk, 1888 (9-10/6 1915). Weszniowski Kazimierz, 22 p. obr. kraj., Borek, 1887 (15/2—1/5 1915). Włodarz Ludwik, 6 bat. strzelców, Sląsk, 1884 (25/6 1915). Wróbel Józef, 22 p. obr. kraj., Luboniów, 1885 (15/2—1/5 1915).

W niewoli z 57 pułku piechoty:

Bartnik Andrzej, Nawsie Kołaczyckie (Barnauł, gub. tomska). Biedroń Franciszek, Łukowa (Wjatka). Bigos Wojciech, Lisowa (Barnauł). Brożkiewicz Rajmund, Pogwizdów (Petropawłowsk, gub. akmolińska). **Chajec** Wojciech, Kamienica Górna (Jalutorowsk, gub. tobolska). **Dębski** Kazimierz, Zamieście, ranny (Niżny Nowogród, 31 szpital). Duch Alojzy, Jasień, ranny (Niżny Nowogród, 31 szpital). Dutkiewicz Mieczysław, Zakliczyn, ranny (Rjazań, 42 szpital). **Filar** Jan, Karwodziec, ranny (Włodzimierz, 28 szpital). **Gurgul** Jan, Grabiny (Barnauł). **Hełmecki** Jan, Wojakowa, ranny (Rjazań, 42 szpital). **Karaś** Jan, Gręboszów (Barnauł). Kazirod Stanisław, Żukowiec Stary (Białogród, gub. kurska). Kiełbasa Tomasz, Jodłówka, ranny (Włodzimierz, 27 szpital). Klauze Józef, Bagienica, ranny (Niżny Nowogród, 31 szpital). Kotra Mieczysław, powiat dąbrowski, 1894 (Barnauł). Kowalski Wawrzyniec, Maszkienice (Barnauł). Kozłowski Kazimierz, Jasło (Wjatka). **Lancha** Antoni, Skrzyszów, ranny (Włodzimierz). Lichorobiec Franciszek, Radgoszcz, ranny (Rjazań, 42 szpital). **Mika** Franciszek, Kołaczyce (12/10 1914 r. umarł w Kursku, gub. tobolska). **Pawula** Jan, Pojawie (Tomsk). Pis Józef, Łękawica (Chabarowsk, gub. przymorska). **Szczygieł** Piotr, Czermna (Barnauł). Szot Józef, Iwkowa (Tomsk). **Wazik** Tomasz, Brzezowice (Tomsk). Wójcik Jan, Borzęcin (Wjatka). **Zydroń** Bronisław, Okocim (Wjatka).

W niewoli z innych pułków:

Bolek Franciszek, 13 p. obr. kraj., Stara Wieś, ranny (Charków, 83 szpital). **Cymorek** Karol, 16 bat. strzelców, Sląsk, ranny (Czita, gub. zabajkalska). **Dychtior** H., 16 bat. strzelc., Uzin. **Figura** Ignacy, pułk nieznany (umarł 18 stycznia 1915 r. w szpitalu w Skoplje, w Serbii). Fluder Jan, 13 p. obr. kraj., Stryszawa (Nolińsk, gub. wjacka). **Głuszek** Antoni, 13 p. obr. kraj., Stryszawa (Nolińsk). Goliński Wojciech, 13 p. p., Zabawa, ranny (Niżny Nowogród, 31 szpital). Górniak Jan, 36 p. p., Terszów (Wjatka). Gurecki Franciszek, 16 bat. strzelc., Sląsk. **Janik** Jan, 13 p. obr. kraj., Stryszawa (Nolińsk). **Kendzior** Jan, 16 bat. strzelc., Sląsk. Knapik Stanisław, 13 p. p., Nowa Góra, ranny (Jelec, gub. orelska). **Lach** Wincenty, 13 p. obr. kraj., Koszarowa (Nolińsk, gub. wjacka). Leśniak Józef, 13 p. obr. kr., pow. myślenicki (Nolińsk). Linca Grzegorz, 16 bat. strzelc., Dąbrówka. Lysak Józef Andrzej, 13 p. p., Zabierzów, ranny (Moskwa, 8 szpital). **Madej** Julian, 16 bat. strzelc., Kraków. Makalaj Jan, pułk nieznany (umarł 20/1 1915 roku w 7 szpitalu w Niszu). Molej Antoni, pułk nieznany (umarł 19 grudnia 1914 r. w szpitalu w Waljewie, Serbia). Mrozek Karol, 16 bat. strzelc., Sląsk. **Opioła** Jan, 36 p. p., Janowice (Moskwa). **Pałka** Stanisław, 13 p. p., Chrzanów (Tomsk). Panek Julian Władysław, 13 p. obr. kraj., Inwałd (Nolińsk). Pękala Paweł, 16 bat. strzelc., Sląsk. **Sierdziński** Stanisław, 13 p. p., Kraków, ranny (Jelec, gub. orelska). Simba Karol, 16 bat. strzelc., Sląsk. **Śmiałek** Wawrzyniec, 13 p. p., Łazy, ranny (Moskwa, 8 szpital). **Żak** Wojciech, 13 p. obr. kraj., Tymowa (Mokszan, gub. penzeńska).

W liście strat Nr 259

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici z 32 pułku obr. kraj.:

Bafia Jan, 12 k., Bańska, 1886 (11/7 1915). Balas Bartłomiej, 8 k. Balon Józef, Wola Stróżka, 1890 (26/6 1915). Baran Antoni, Lubomierz, 1893 (11-20/6 1915). Blaka Jan, Odrowąż, 1891 (25/6 1915). Borniak Jan, Ko-

szyce Wielkie, 1893 (21-30/6 1915). Bryniarski Wojciech, Pyszówka, 1896 (25-28/6 1915). Burek Jan, Bilcza Zelichowska, 1884 (21-30/6 1915). Czyżycki Władysław, pow. brzeski, 1887 (25/6 1915). Dobrowolski Aleksander, Stary Sącz, 1892 (25/6 1915). Dominik Stanisław, 1882 (21-30/6 1915). Dziadoń Antoni, Słopnice Królewskie, 1886 (21-30/6 1915). Fela Stanisław, 8 k. Ferneczy Andrzej, Wojnicz, 1894 (21-30/6 1915). Foryś Stanisław, Januszkowice, 1894 (25/6 1915). Gajda Józef, Łysa Góra, 1895 (25-30/6 1915). Gawron Teofil, Grybów, 1882 (24-30/6 1915). Głedowski Kazimierz, Czarny Dunajec, 1888 (25-30/6 1915). Hrabasz Jan, Wola Zabierzowska, 1882 (23-30/6 1915). Janczy Marcin, Lipowa, 1892 (25-28/6 1915). Janicki Adolf, Nowy Sącz, 1893 (14-26/6 1915). Jaśkiewicz Władysław, Nowy Sącz, 1895 (21—30/6 1915). Kadlec Józef, 8 k. Klich Stanisław, Strzelce Wielkie, 1892 (11/7 1915). Klima Franciszek, 1877 (23-30/6 1915). Kostyński Stanisław, Kęty, 1895 (21-30/6 1915). Kowalski Michał, 8 k. Król Antoni, 14 k., 1894 (23-30/6 1915). Król Bronisław, Kupienice, 1883 (21-30/6 1915). Kubanda Józef, Biała, 1895 (21-30/6 1915). Kubik L., Błonie, 1879 (21-30/6 1915). Kuboń Franciszek, Grabnie, 1896 (23-30/6 1915). Kurpich Jan, Milówka, 1896 (25-26/6 1915). Kwak Jan, Bańska, 1881 (25-30/6 1915). Madej Michał, Nowosielce Kozickie, 1893 (21-30/6 1915). Magierski Michał, Strzyżów, 1883 (21-30/6 1915). Migała Tomasz, 8 k. Miłkowski Józef, Zdarzec, 1894 (24-30/6 1915). Miotła Karol, Brzesko, 1883 (25-30/6 1915). Olejarz Czesław, Brzezinka, 1895 (21-30/6 1915). Pasiut Stanisław, Niskowa, 1896 (23-28/6 1915). Pilch Ignacy, Podłęże, 1889 (25/6 1915). Piwowar Franciszek, Książnice, 1886 (23-27/6 1915). Potrzeba Andrzej, Rzepiennik, 1883 (21-30/6 1915). Rylewicz Władysław, Łoniowy, 1896 (25-30/6 1915). Rzeńca Józef, Łużna, 1893 (24-30/6 1915). Sala Karol, Bochnia, 1889 (23-28/6 1915). Skowroński Stanisław, Kisielówka, 1889 (11-20/6 1915). Skrzyszowski Kazimierz, Zielińce, 1894 (25/6 1915). Sołtys Tomasz, Swidnik, 1893 (25-30/6 1915). Strzelec Józef, Gruszów, 1889 (24-26/6 1915). Szewczyk Paweł, Rozdziele, 1884 (25-30/6 1915). Tigwar Franciszek, Glinik Maryampolski, 1881 (25-30/6 1915). Tułko Grzegorz, Regetów, 1890 (21-30/6 1915). Więcek Kasper, Dziewin, 1884 (21-30/6 1915). Wrona Jan, Olszyny, 1890 (24-30/6 1915). Zbożeń Jan, 8 k. Zeprzałka Klemens, Rzepiennik Strzyż., 1894 (21-30/6 1915). Żurek Mikołaj, Szczepanów, 1895 (24-26/6 1915).

Zabici z innych pułków:

Balanecki Andrzej, 48 p. p. 8 k. (18-22/7 1915). Baran Dymitr, 10 p. p., Korytniki (30/7 1915). Barch Józef, 45 p. p. 8 k. (18-22/7 1915). Bechuszek Franciszek, 17 p. obr. kraj. (29/6—25/7 1915). Bleicher Michał, 17 p. obr. kraj. 6 k. (29/6—25/7 1915). Chomik Stefan, 18 p. obr. kraj., Aksamice, 1889 (1-10/7 1915). Czorny Onufry, 10 p. p., Barycz (30/7 1915). Figa Stefan, 90 p. p. (16/6 1915). Fortuna Jan, 10 p. p., Reczpol (30/7 1915). Franaszek Stanisław, 2 p. ułan. (7/5 1915). Gacek Jan, 17 p. obr. kraj. 5 k. (29/6—25/7 1915). Godzik Ignacy, 5 bat. strzelc., Bochnia, 1891 (1/7 1915). Gondek Emil, 13 p. łszt., Śląsk, 1894 (30/7 1915). Hirniak Michał, 45 p. p. 8 k. (22/7 1915). Holesta Jan, 5 bat. strzelc., Śląsk, 1883 (3/7 1915). Huczko Jan, 45 p. p., Dąbrówka Polska, 1889 (18/7 1915). Jarowski Karol, 90 p. p. (20/6 1915). Klimek Wojciech, 10 p. p., Janczowa (30/7 1915). Kminek Karol. 17 p. obr. kraj. 5 k. (29/6—25/7 1915). Kowalczyk Stefan, 10 p. p. 1 k. (30/7 1915). Kotula Michał, 45 p. p 8 k. (18-22/7 1915). Kusiał Michał, 45 p. p., Równia, 1892 (22/7 1915). Łagodzic Zygmunt, 90 p. p. (16/6 1915). Lebioda Józef, 4 p. ułan., Koszarawa, 1880 (19/7 1915). Lega Izydor, 45 p. p. (18-22/7 1915). Losert Franciszek, 17 p. obr. kraj. 8 k. (29/6—25/7 1915). Lycus Paweł, 45 p. p., Tyrawa, 1892 (22/7 1915). Łukaszczyk Ignacy, 45 p. p., Grojec, 1889 (20/7 1915). Miczga Jan, 90 p. p. (16/6 1915). Niezgoda Józef, 90 p. p. (16/6 1915). Nowak Józef, 45 p. p. (18-22/7 1915). Nowotny Ludwik 17 p. obr. kraj. 11 k. (29/6—25/7 1915). Orłowski Michał, 45 p. p. 8 k. (18-22/7 1915). Pacuła Bazyli, 10 p. p. Rohatyn (30/7 1915). Pałkowicz Antoni, 90 p. p. (20/6 1915). Pohl Wilhelm, 17 p. obr. kraj. 3 k. (29/6—25/7 1915). Półchłopek Wiktor, 18 p. obr. kraj., Schodnica, 1895) Rusnak Jan, 90 p. p. (16/6 1915). Samson Paweł, 90 p. p (16/6 1915). Siwicz Piotr, 45 p. p., Majdan, 1894 (20/7 1915). Skowroński Jan, 45 p. p., Zacherczewice, 1887 (20/7 1915). Sowa Ludwik, 10 p. p., Nienadowa (30/7 1915). Spakowski Michał, 45 p. p. 8 k. (18-22/7 1915) Stanosz Józef, 45 p. p. (20/7 1915). Stopka Wojciech, 20 p. p., Kościelisko, 1891 (19/6 1916). Stranowicz Paweł 45 p. p. 8 k. (18-22/7 1915). Suppel Stanisław, 10 p. p., Stara Wieś (30/7 1915). Szydywar Mikołaj, 45 p. p., Cosna, 1897 (25/7 1915). Szylak Michał, 45 p. p., Stankowa, 1881 (20/7 1915). Szymik Tomasz, 45 p. p., Kozy, 1880 (20/7 1915). Śliwa Józef, 45 p. p., Mokre, 1891 (22/7 1915) Switlicki Stanisław, 45 p. p., Balice, 1891 (22/7 1915). Tataryka Franciszek, 45 p. p., Chorkówka, 1894 (20/7 1915). Trela Rudolf, 20 p. p., Kąśna Górna, 1895 (1-10/7 1915). Tymoczko Michał, 90 p. p. (16/6 1915). Wadyak Józef, 18 p. obr. kraj., Załuż, 1887 (19/6 1915). Walach Mikołaj, 45 p. p. 8 k. (10-22/7 1915). Werbus Karol, 16 bat. strzelc., Śląsk, 1895 (1-15/7 1915). Wiater Eugeniusz, 17 p. obr. kraj. (29/6 1915). Wojtyła Wojciech, 45 p. p. 6 k. (21/7 1915). Wolek Marcin, 90 p. p. (16/6 1915). Worwa Alojzy, 17 p. obr. kraj. 1 k. (29/6—25/7 1915) Zabadal Jan, 90 p. p. (16/6 1915). Zawiła Władysław, 13 p. łszt., Wadowice, 1878 (28/7 1915). Zaziębło Jan, 45 p. p., Trzebinia, 1887 (22/7 1915). Zmarz Jakób, 45 p. p., Rymanów, 1895 (20/7 1915). Zomara Bazyli, 45 p. p., Chrewt, 1892 (20/7 1915).

W niewoli z 16 pułku landszt.:

Bąk Wincenty, Wola Filipowska (Barnauł, gub. tomska). Baran Jan, Siepraw (Barnauł). Baran Jan, Siersza (Barnauł). Batko Franciszek, Rożnowa (Barnauł). Berdziakiewicz Henryk, Kraków (Barnauł). Biegun Jan, Bystra (Barnauł). Bieniek Jan, Zagórze (Barnauł). Bleinert Rudolf, Stare Sioło (Barnauł). Chanek Józef, Zręczyce, ranny (Woroneż, 63 szpital). Chociaj Józef, Skałat (Barnauł). Ciągała Jakób, Pławy (Barnauł). Hebda Teofil, Ludwikówka (Barnauł). Heisig Rudolf, Kraków (Barnauł). Kapusta Jan, Wołowice (Barnauł). Kierzek Antoni, Rybna (Barnauł). Knapik Piotr, Spytkowice (Barnauł). Komorowski Józef, Stryszów (Poszechony, gub. jarosławska). Korczyk Jakób, Jawiszowice (Barnauł). Kruczek Wojciech, Szczyrk (Charków, 87 szpital). Kubala Józef, Biała (Kansk, gub. tomska). Kurek Józef, Brody (Barnauł). Legutka Jan, Sterkowice (Barnauł). Leśniak Jan, Grabie, ranny (Moskwa, 17 szpital). Łętocha Józef, Chełm (Barnauł). Madeja Michał, Chrzanów (Barnauł)

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Zwraca się uwagę

przy kryciu dachów, że najtrwalszym i na zmiany powietrza, jak i na ogień najwytrzymalszym jest jedynie

patentowy łupek asbestowy

„ASBIT“

krakowskiej fabryki, zawierający w porównaniu do wyrobów podobnych największą ilość asbestu. Do nabycia na zachodnie powiaty Galicyi przez firmę **„WĘGIEL I ASBEST“** Spółka z ogr. poręką **w Kalwaryi Zebrzydowskiej.** 6—6

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 36—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

H. L. Polaczek w Samborze 18.

Każdą ilość

miodu pszczelnego oraz grzybów suszonych

kupi firma

Wojciech Olszowski w Krakowie, Mały Rynek.

Próbki pożądane. 4—5



Maszyny

do szycia, do cerowania i haftu

szyjące wprzód i wstecz, z osiami na kulach śrutowych, a także maszyny

do szewstwa i krawiectwa

z fabryki saksońskiej Köhlera

są do nabycia 1 10
tylko w składzie maszyn

Kazimierza Knebla w Jaśle, ul. 3-go Maja 265.

Ceny niskie. — Kilkoletnia pisemna gwarancya. – Ewentualne ulgi w spłatach. — Kupującym udziela p. Wojciech Lorenc, kierownik mego składu, bezpłatnie nauki kroju damskiego.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń.

Biura Dyrekcyi znajdują się

we Lwowie, przy ul. Sapiehy L. 9.

„WISŁA“ ubezpiecza budynki i ruchomości na wypadek ognia, wypłaca bieżące szkody ogniowe, powstałe u członków. W razie braku miejscowego agenta należy zgłaszać się wprost do Towarzystwa, które pospieszy z wyjaśnieniem. W interesie członków leży, nie zwlekać z zapłatą premii asekuracyjnej i nie narażać się na utratę wynagrodzenia szkody.

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych

poleca firma

JÓZEF BLATT

W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

WYROBY TKACKIE

poleca firma

Józef Jórasz, Korczyna obok Krosna.

Próbki na żądanie wysyła. 4—4

Gramofon z 23 płytami, który znakomite utwory gra, śpiewa i deklamuje, w dobrym stanie za 150 kor. do sprzedania.

Maszyna Eureka Edisona do pospiesznego dodawania, prawie nowa, za 380 koron do sprzedania zaraz. Zgłoszenia do **J. Jórasz, Korczyna obok Krosna.** 4—4

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście“.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10. pod zarządem L. K. Górskiego.